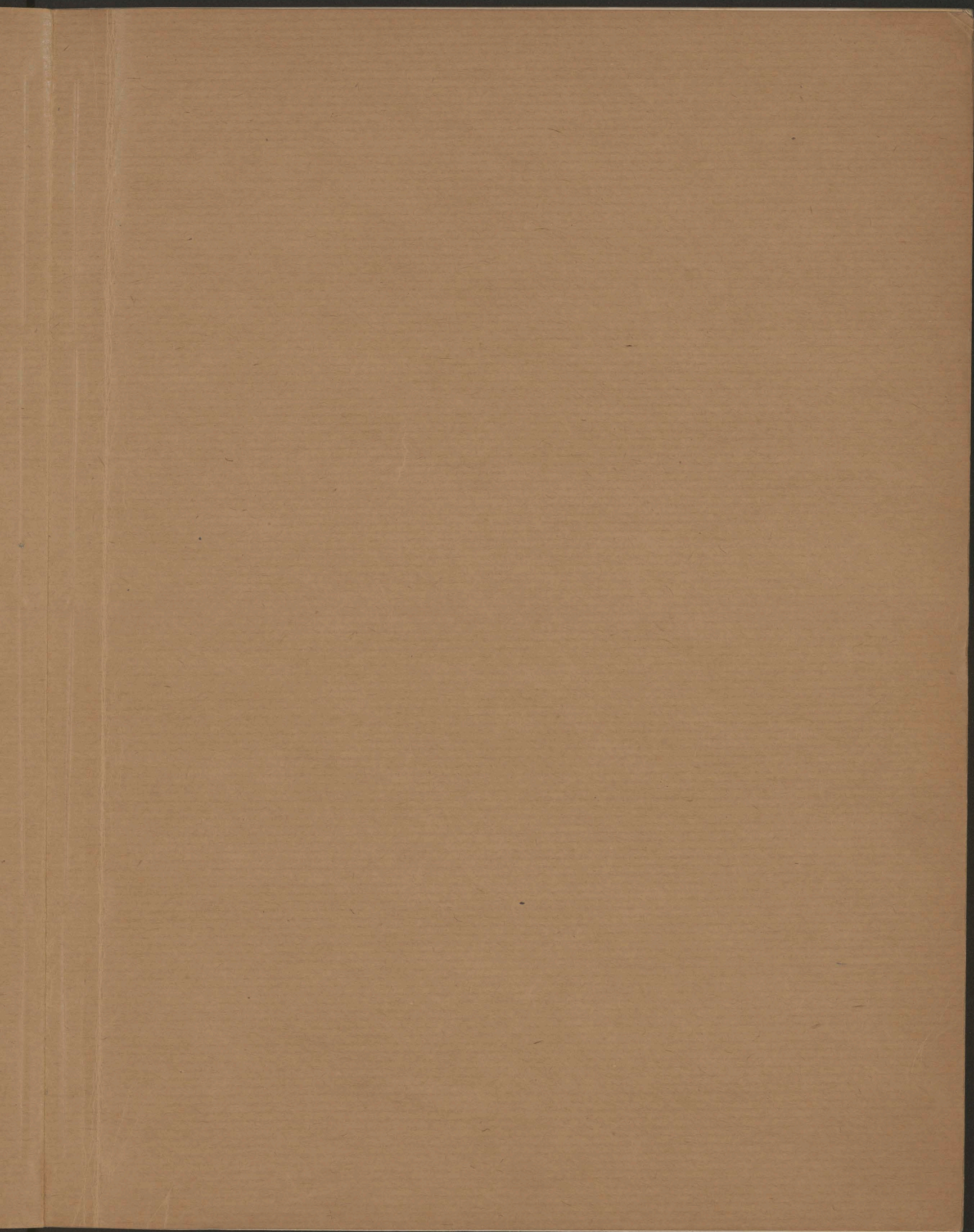
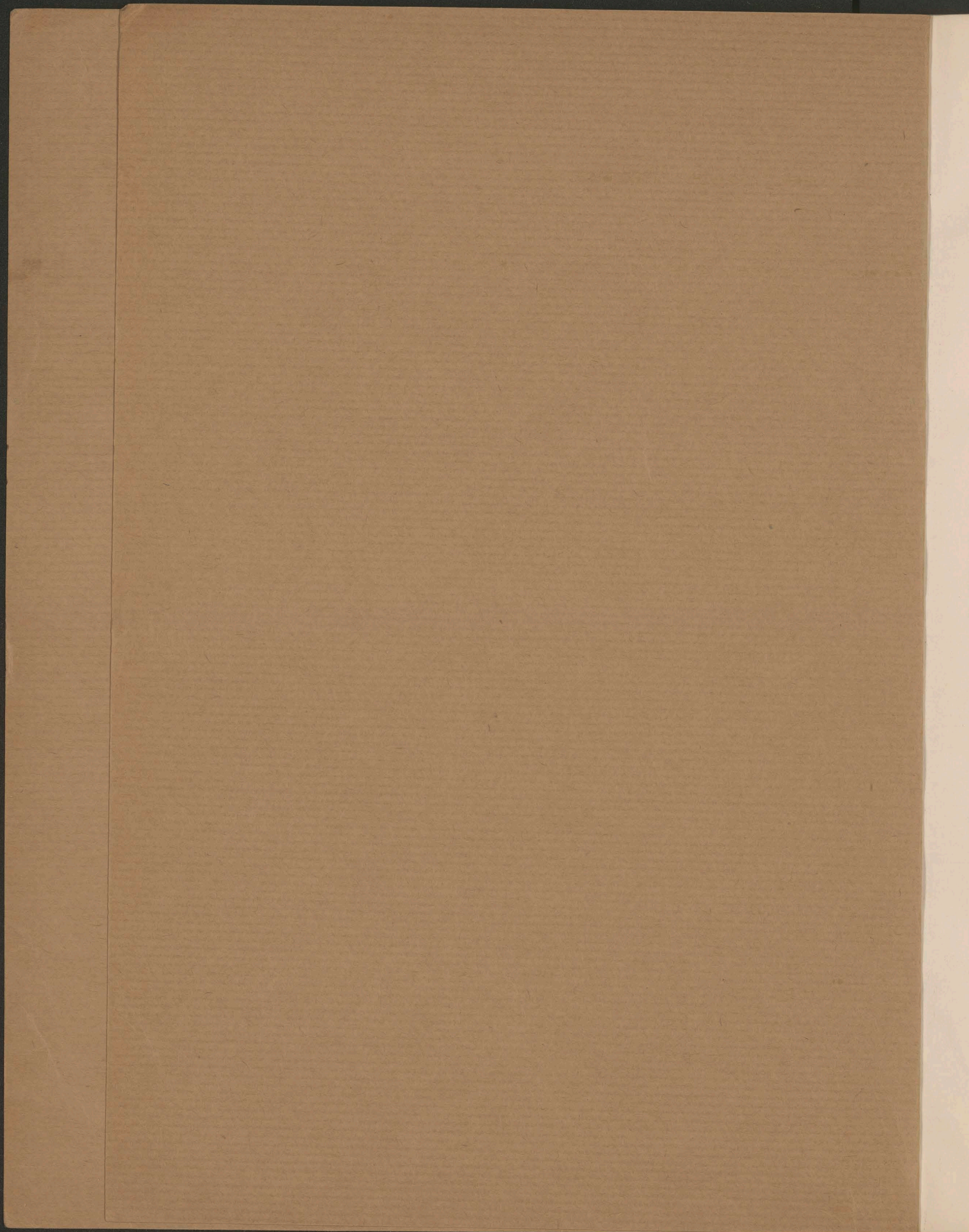


8799 (2)

Seams.

Rps 8799, t.2.





Maszynopis na prawach

pierwodruku!

... w lo-
... na postumencie oszpe-
... bez ramion z ledwo zaznaczoną
... Wytobi-
... na kilka osób podwie-
... - bułki, szliski, białki, prądko ciasta i owoc. - W pra-
... w portjery i lambrekin. W wnętrzu te-
... - i to przedewszyst-
... parawana, pokrytego malowidłami. - Pod
... sztyt i po bokach.

SEANS

Sztuka w 1 akcie.

napisał

MACIEJ SZUKIEWICZ.



... w kobiecych
... ręk na głowie man-
... aparat fo-
... -
... kontroluje na północne
... -
... nie-
... manekinowi.

...
...
...

O s o b y :

OKRZESZKO, sędzia

KARSKI, profesor

OWALSKI, student

SIELSKI, art. rzeźbiarz

LETA, jego przyjaciółka

JÓZEF, służący Okrzeszki.

Obszerny, dostatnio i z pewnym smakiem urządzony apartament. - W lewej ścianie dwa okna, między nimi wśród zieleni, na postumencie osłoniętym częściowo draperją, torso młodzieńca bez ramion z ledwo zaznaczoną szyją i udami, przypominające naogół t.zw. "torso Belwederskie" - W głębi przedpokój, w nim pod lustrem stół z przygotowanym na kilka osób podwieczorkiem, - butelki, szklanki, kieliszki, przekąski ciasta i owoce. - W prawej ścianie arkada bez drzwi, ujęta w portjery i lambrekin. Z wnętrza tego pokoju mało widać, już to wskutek portjer, już też - i to przede wszystkim - wskutek ustawionego naukos parawana, pokrytego malowidłami. - Pod parawanem, również naukos ustawiona kanapa z oparciem ztyłu i po bokach.

Srodek pokoju zajmuje okrągły stół, - na nim garnitur dla palaczy, książki, bibeloty, między nimi ciężki przycisk na papiery. - Wokół stołu krzesła i dwa karła ; jedno z krzeseł odsunięte w pobliże kanapy, niemal w proscenium. - Między parawanem a ścianą z jednej i stołem a krzesłami z drugiej strony, dość miejsca na przejście.

Na wysuniętem ku proscenium krześle uplasowany manekin w kobiecych sukniach. Stojący za krzesłem służący Józef położył rękę na głowie manekina i w ten sposób utrzymuje go w równowadze.

Z lewej strony sceny, w stosownej od manekina odległości, aparat fotograficzny na statywie, nakryty brytem czarnej materji. - OKRZESZKO zgłową pod sukniem a prawą ręką przy śrubce obiektywu, kontroluje na matówce ostrość zdjęcia. Po sekundzie wychyla głowę zpod sukna, - odstąpiwszy nieco nabok, z pochyloną głową przygląda się bacznie manekinowi.

Pełne światło letniego popołudnia.

S C E N A 1.

OKRZESZKO.

Tak, dobrze, teraz tylko klisze.../podchodzi do stołu, rozgląda się po nim/ A gdzież ja kasetki....? Nabijałem je w łazience i musiałem po drodze....Poszukaj ich w sypialni. A nie otwórz mi której, bardzo proszę

JÓZEF.

/odejmuje rękę od manekina, który pochyla się i chce spaść/

OKRZESZKO.

Uważaj-że, człowieku!

JÓZEF.

Może pan radca będzie łaskaw chwilkę potrzymać, bo ona tak sama nie usiedzi.

OKRZESZKO.

Owszem.-Nie na krześle, to na kanapie.- Weź-no i przesadz ją w prawy róg./Józef przenosi manekina i sadza na kanapie/- Głowa może być trochę odchylona, - o tak, dobrze.- A teraz połóż jej lewe ramię na oparciu tak, ażeby łokieć i ~~główna~~ dłoń.../słychać dzwonek w przedpokoju z prawej/ Co to? już czwarta? /spojrzał na zegarek/

JÓZEF.

/usadowiwszy manekina, w drodze do przedpokoju/ Co ino była na mieście -

OKRZESZKO.

/ zatrzymując go swym pytaniem/ Masz wszystko do podwieczorku? /Józef ma odpowiedzieć, gdy wtem odzywa się dzwonek powtrrrnie/ Żywo, idź im otworzyć. / zabiera aparat ze statywem i wychodzi do sypialni wprawo/

SEKCYJA I.

OGŁOSZENIE

Tak, dobrze, teraz tylko trzeba... / podobnie do tego, trzeba
dać się po nim / a gdzie to znaleźć... / w najbliższym czasie
i miejscu po drodze... / ponieważ jak w przypadku, a nie chodzi o
kolej, bardzo proszę

Łódź.

Wszystkie dane są prawdziwe, który podał się i chce zgodzić

OGŁOSZENIE

Wszystko jest prawdziwe

Łódź.

Każde państwo będzie miało swoje obowiązki, po czym jak
zanim się ustali.

OGŁOSZENIE

Wszystko - nie ma kłopotu, to ma nadzieję - tak - no i proszę

je - prawy róg / jeżeli przerosł nadzieję i szuka na karku /

Wszystko może być trochę odchylna, - a tak, dobrze - a teraz pośrodku

to jest wszystko na oparciu tak, żeby było i gdzieś dalej /

Chcę dowiedzieć w przedmiotach / Co jest już czwartym /

zostaje na miejscu

Łódź.

Wszystko jest prawdziwe, w drodze do przedmiotu / Co ma być

na miejscu -

OGŁOSZENIE

Wszystko jest prawdziwe / Masz wszystko do podzielenia

nie / jeżeli nie odpowiedział, czy wiesz gdzie się dowiedzieć /

Wszystko, tak jak w poprzednim / jeżeli aparat nie działa i wychodzi do

zostaje na miejscu

S C E N A 2.

 JOZEF.

/zniknął w przedpokoju w prawo, otwiera drzwi z klucza, sły-
 jego głos/ Padam no nóg. / odebrawszy od przybyłych laski i
 kapelusze przechodzi wlewo, -wchodzi KARSKI i OWALSKI/

KARSKI.

/ do znikającego wlewo Józefa/ Nie zepsuliśmy drzemki poo-
 biedniej panu radcy?

OKRZESZKO.

/wracając z olkowy w prawo/ Nie sypiam we dnie.-Moje uszano-
 wanie.Zawsze punktualny,choć nawykły do kwadransa akademic-
 kiego./podeszli ku sobie/

KARSKI.

/podając rękę/ Po za lektorjum nie przestrzegam go./przed-
 stawiając towarzysza/.Doktorand Owalski.

OKRZESZKO.

/witając się z nim/ Jak to uprzejmie z pańskiej strony...

OWALSKI.

Jeśli mi brak czasu nie staje na przeszkodzie,nigdy nie od-
 mawiam, - tem bardziej gdy chodzi o nawrócenie niewiernego
 -jak slyszalem- Tomasza.

KARSKI.

No,i reputację profesora-

OWALSKI.

Raczej ucznia.

OKRZESZKO.

Siadajcie panowie.

OKRZESZKO.

/ z gestem ku manekini/ Kryminalistycy -

JOSEF

Widział w przedostatku wprawo, opłata dawała a kieszonki, wychodzą
tego czasu / Później na nogi / odepchnięty od przyciętych łaski i
zapomniał przedostatki wlewo, wchodzi KARSKI i GWALSKI

KARSKI

do antykwarium wlewo / Nie zapomnijcie drzwi pod-
obiedniej panu radcy?

GWALSKI

wracając z oikowy wprawo / Nie wspaniałe w dniu - Moje nazwa-
wanie / Zawsze punktualny, choć nauki do przedostatki akademio-

kiego / podszedł ku sobie /

KARSKI

podając rękę / Po za lektorium nie przeszkadzaj co / przed-
stawiając towarzysza / Doktorand Gwałski.

GWALSKI

Widziałe się z kimś tak to wprzeżnię z podziękuję strony...

GWALSKI

Jeśli ci brak czasu nie staje na przeszkodzie, nigdy nie ob-
całiam, - ten bardziej był chodził o nawrócenie niewiernego

- Jak wyznawca - Tomasz.

KARSKI

Wojciech / Reprezentacja profesora

GWALSKI

Facet / Wzrost.

GWALSKI

Widziałe panowie.

KARSKI.

/wziąwszy manekina za żywą osobę, jej obecnością skrupowa-
ny/ Nie przeszkadzamy..? Pan radca nie sam.../wskazał na
manekina/ a niewinnego wywiadowcy...

OKRZESZKO.

/poszedłszy spojrzeniem za jego gestem/ Ach!-manekin.Za-
mierzalem go fotografować w celu uzupełnienia śledztwa,a
raczej rzucenia na sprawę może zgoła nowego światła/z od-
powiednim gestem/ Zechciejcie panowie być jak u siebie.Cy-
gara nasze,krajowe,ale papierosy z latakji.-Herbatka bę-
dzie później.

KARSKI.

Słusznie, trzeba nam na nią zapracować

OWALSKI.

Pan profesor ~~xxxxxxx~~ do mnie pije?

Oh, na to czas jeszcze. OKRZESZKO.

/do Owalskiego/ To pan przepił do mnie swoim niewiernym To-
maszem.Nie jestem nim,jako żywo.Moda na mesmeryzm i Caglio-
strów dawno minęła,ale rzecz sama została przecie w pracow-
niach uczonych./ukłon w stronę Karskiego/

KARSKI.

Probujemy ją nawet stosować w ~~psychoterapii~~ terapii.

Oh,nie mógłbyś... OKRZESZKO.

No,a dla nas ? Nie sądzi pan, że nam właśnie mógłby "magne-
 tyzm zwierzęcy" względnie hipnotyzm oddać największe usłu-
 gi.

KARSKI.

O,tak.-Medjum widzi ~~zawsze~~ KARSKI. to,co mu hipnotyzer widzieć

Komu : nam ? Bывают исключения - mam tu na myśli

autosugestije - ale to OKRZESZKO.

/z gestem ku manekinowi/ Kryminalistyce -

KARSKI

Wszystko zamieszkałe na tym terenie, jest obywatelstwem
nie / nie przetrzymywane. / Pan także nie jest / zamieszkały na

zamieszkały

DEKRETY

Wszystko zamieszkałe na tym terenie / Achi-mankin /
nie / nie przetrzymywane w celu unieszkodliwienia /
wobec zamieszkała na tym terenie /
wobec zamieszkała /
nie / nie przetrzymywane /
nie / nie przetrzymywane /
nie / nie przetrzymywane /
nie / nie przetrzymywane /

KARSKI

Wszystko zamieszkałe na tym terenie /

DEKRETY

Wszystko zamieszkałe na tym terenie /

DEKRETY

Wszystko zamieszkałe na tym terenie /
nie / nie przetrzymywane /
nie / nie przetrzymywane /
nie / nie przetrzymywane /
nie / nie przetrzymywane /
nie / nie przetrzymywane /

KARSKI

Wszystko zamieszkałe na tym terenie /

DEKRETY

Wszystko zamieszkałe na tym terenie /
nie / nie przetrzymywane /
nie / nie przetrzymywane /
nie / nie przetrzymywane /

el.

KARSKI

Wszystko zamieszkałe na tym terenie /

DEKRETY

Wszystko zamieszkałe na tym terenie /

KARSKI.

Ba, panie łaskawy! - Jeszcze na sędziego śledczego, ...choć i to z wielkimi zastrzeżeniami, możnaby się od biedy zgodzić, ale w ręku ambitnego a niesumiennego wywiadowcy...

OKRZESZKO.

Rozumiem, ale nam sędziom... My przecież-

KARSKI.

Nie, mimo całej zaufaniu do waszego stanu, nie możemy na to pozwolić i ostatni nasz kongres sprzeciwił się temu bezwarunkowo, wywodząc słusznie, że... Ale to są rzeczy ściśle fachowe i my ich tu nie rozstrzygniemy. /do Owalskiego/ Panie Janie..

OWALSKI

/ z wpadającą w oczy uległością/ Słucham. - Zasnąć? /dobył zegarka/

KARSKI.

Eh, na to czas jeszcze. /Owalski chowa zegarek/. Tymczasem niech pan pochodzi sobie po mieszkaniu dla wczucia się w odległości.

OWALSKI.

/podnosząc się/ Najchętniej, ale... /gest w stronę Okrzeszki/

OKRZESZKO.

Nie mam żadnych sanktuarjów, a tem mniej tajemnic

OWALSKI.

Oh, mnie mógłby Sinobrody pozwolić buszować po całym swym domu

OKRZESZKO.

Czyż?

KARSKI.

O, tak. - Medjum widzi zawsze tylko to, co mu hipnotyzer widzieć pozwala lub każe. Bywają wprawdzie wyjątki - mam tu na myśli autosuggestję - ale to są rzadkie wyjątki i mało dotąd zbadane wypadki.

KARSKI.

Ja, panie Karosy! - Jazosc na sedziwego siodlonego... chod i to
z wieksza zastroszeniami, komu sie od blady spozad, ale w
tyku analitycznego a niewymagalnego wywiadu...

OWCZAKO.

Porozumien, ale nam sedziom... ty przeciez-

KARSKI.

Nie, miaso ciezko uznanie do waznego stanu, nie masy na to powo-
lad i ostalni nasz kongres sprzecznosci nie tam bezwartosciowo wy-
wodzo siewnie, ze... Ale to se rzeczy dziele lachowe i my job
tu nie rozstrzygniemy. do Owalskiego / Panie Janie..

OWCZAKO.

Wspolajac w ocy wiekoscia / Bzoban. - Zasnosc / Czojy se-

garka

KARSKI.

Ja, na co czas Jazosc. Owalski chow zegarek / Tymczasem niesz
pan pochodzi nie po mieszkanin dla wznosia sie w odleglosci.

OWCZAKO.

Podnosze oty / Katochiel, ale... / Gost w stronie Grzeszki /

OWCZAKO.

Nie mam zadnych banknotow, a tam mial tajemnie

OWCZAKO.

Op, miaso krotcy gimnasty porozila przeszed po czojy wyz dom

OWCZAKO.

KARSKI.

O, tak. Nedyum widzi sawaze tyko to, co mu hipnotyzar widzi
poznaia lub kase. Byscie sprawdzale wyjscia - nam tu na wydzia
autografy - ale to se traktie wyznaki i miaso dotyd zabada-
no wygadki.

OWALSKI.

Pamięta jednak pan profesor... w ten sposób!

KARSKI.

Owszem, pamiętam, ale też pan jesteś fenomenalnym zjawiskiem

OWALSKI.

Dziś - zdaje mi się - mam swój dobry dzień-

KARSKI.

To się pokaże. Tymczasem niech się pan trochę rozpatrzy.

OWALSKI.

/potulnie skłania głowę/

OKRZESZKO.

Nie ma w czem. - Tu, jak pan widzi, quasi salon, to obok mój gabinet /wskazał ku arkadzie/, a za nim sypialnia. Ot i wszystko.

KARSKI.

Wcale obszerne mieszkanie, jak na kawalerskie. /do Owalskiego/ Niech się pan nami nie krępuje i odprawia swój rent.

OWALSKI.

Tem chętniej, że nie brak tu - widzę - obrazów i wogóle dzieł sztuki /odtąd nie zważając na obecnych, chodzi i rozgląda się po głównym pokoju, przyczem niektórym przedmiotom, zwłaszcza torsu, przygląda się uważniej i z pewnym skupieniem, - poczem zachodzi za parawan i znika w alkwie/

OKRZESZKO.

/reagując na ostatnie słowa Owalskiego/ Wolne żarty. /do Karskiego/ Nie mam nic prócz paru kolorowych sztychów, paru rodzinnych minjatur i dwóch delftów.

KARSKI.

/wskazując na torso/ A to u pana nic?

OKRZESZKO.

To?-ach, to stanowi chwalebny wyjątek wśród rupieci.

OWALSKI.

Parłeta jednal pan profesor...

KASZKI.

Gazeta, parłeta, ale też pan jestes fenomenalnym klawiszem

OWALSKI.

Dziś - zdaje mi się - mam swój dobry dzień -

KASZKI.

To nie poleca. Tymczasem niech się pan trochę rozprawy.

OWALSKI.

potulnie zlanie głowę

OWALSKI.

Nie ma w czym. To, jak pan widzi, dostał salon, to obok mój

gabinet przekazal ku archidzie, a za nim egzaminat. Co i

wszystko.

KASZKI.

Teżie obywatelnie mieszkanie, jak na kawalerzkie. na Owalskie

go Wiesz się pan nam nie przęta i odprawi swój rok.

OWALSKI.

Tem obywatel, że nie brak tu - widać - obrzęd i wędzle

dalej natuki obęd nie zwatając na obecnym, chadzi i roz-

gląda się go głównym położu, prycażem niekiedy przeżdzo-

com, rozważasz formu, przegląda nie uwagi i zawsem sin-

pieniem, pożem sachodzi za parawan i znia w aliowie

OWALSKI.

rozważaj na ostatnie słowo OWALSKIEGO Wojno party. do

Ważniejsze Nie ma nie przec paru kolonowych sztychów, pa-

tu rodzajnych minjatur i głuch deftów.

KASZKI.

Ważniejsze na torso A to u para nias?

OWALSKI.

To-ach, to stanowi ostateczny wyitek wśród rypieci.

KARSKI.

/wstał, podszedł ku torsu/ Ileż w tem życia!

OKRZESZKO.

/nie podnosząc się, z odcieniem zadumy/. Tak w tem jest kawał życia, duży kawał życia.

KARSKI.

/wciąż wpatrując się w torso/ Gigant, a jednak persona delicatissima, jak się ktoś wyraził o krucyfiksie Brunellescha.

OKRZESZKO.

Nie wiem, coby kto o tem powiedział, ale to pewna, że gdybym przypadkiem ociemniał, mógłbym wodząc po tym torsie ręką, zrezygnować z reszty wrażeń artystycznych.

KARSKI.

/rzuciwszy na sekundę wzrokiem za siebie i znów zwracając oczy na rzeźbę/ Tak mówi już nie amator, lecz fanatyk.

OKRZESZKO.

Samotnik, który w braku czego innego przywiązuje się do byle sprzętu ze swego otoczenia.

KARSKI.

/obracając się ku niemu/ Co to takiego, panie?

OKRZESZKO.

/swobodnie/ Fragment większej kompozycji, z której ocalał w szkicu jedynie tors głównej figury, Prometeusza.

KARSKI.

/znów wpatrując się w rzeźbę/ Skąd u licha w dzisiejszych rachitycznych czasach takie pyszne ciało? I to poczucie bryły! Z naszych plastyków żaden go w tym stopniu nie posiada.

OKRZESZKO.

/z przelotnym gestem ku rzeźbie/ Dziś i ten je utracił. Ale może odzyska. Zależy to poniekąd od pana profesora.

KARSKI.

Wiesz, podoba mi się ten / I nie w ten sposób

GRZEBSKO.

Wiesz, podoba mi się, a odwołanie / Tak w ten sposób

Ważne było, żeby kawał był

KARSKI.

Wiesz, wpatruje się w ten / I nie w ten sposób

Ważne było, żeby kawał był

GRZEBSKO.

Wiesz, wpatruje się w ten / I nie w ten sposób

Ważne było, żeby kawał był

Ważne było, żeby kawał był

KARSKI.

Wiesz, wpatruje się w ten / I nie w ten sposób

Ważne było, żeby kawał był

GRZEBSKO.

Wiesz, wpatruje się w ten / I nie w ten sposób

Ważne było, żeby kawał był

KARSKI.

Wiesz, wpatruje się w ten / I nie w ten sposób

GRZEBSKO.

Wiesz, wpatruje się w ten / I nie w ten sposób

Ważne było, żeby kawał był

KARSKI.

Wiesz, wpatruje się w ten / I nie w ten sposób

Ważne było, żeby kawał był

Ważne było, żeby kawał był

Ważne było, żeby kawał był

GRZEBSKO.

Wiesz, wpatruje się w ten / I nie w ten sposób

Ważne było, żeby kawał był

7

KARSKI.

Ode mnie? Intryguje mnie pan.-Któż to taki?

OKRZESZKO.

Sielski.

KARSKI.

/bardzo zdziwiony/ Sielski? /mówiąc to podszedł do stołu/

OKRZESZKO.

Stanisław Sielski.

KARSKI.

Nareszcie spotykam się z czemś, co mi tłumaczy krążącą o nim
fame genjusza/siada/ Panowie znacie się bliżej?

OKRZESZKO"

/ z kąśliwym uśmiezkiem, ale bez nadmiernego podkreślania/ Je-
steśmy poniekąd spowinowaceni....

KARSKI.

/przypominając sobie/ W zeszłorocznym Salonie miał jakąś...
jakąś..., bodaj-że terrakotę -

OKRZESZKO.

/ z dyzgustem/ Fiernik!

KARSKI.

Tak, słabiutkie to było, poprostu galanteryjny kawałek.-I co go
tak zmarnowało?

OKRZESZKO.

Życie -

KARSKI.

Nie opuścił pan jednej litery? - Nietyle życie, co...użycie.

Kobieta?

OKRZESKO.

/przytwierdzając głową, z pewnem zamysleniem/ Z której sideł
jeden tylko człowiek zdołał się wyrwać...ale i ten wolałby mo-
że..../opanowawszy się/.Tak właśnie bywa, że życie oszczędza
zjadaczy chleba, a łamie genjuszów.-Przeznaczenie...

KARSKI.

Ono mi nie? Intryguje mnie pan - Ktoś to jest?

OKRZYKNO.

Stefan.

KARSKI.

Wpadłoby się wam? / Białki? / mówię to podzielić do stajni

OKRZYKNO.

Stanisław Białki.

KARSKI.

Karciarze spotykam się z ciekawości, co mi tymczasem przepadło o nim

to nie jest? / Panowie proszę się bliżej?

OKRZYKNO.

z kielichem wódki, ale bez nadmiernej podniecenia / Je-

steżny punkt od spowinowaceni....

KARSKI.

Przywołuję sobie / w szczególnym Galonnie miał jaśniej

jaśniej... / będąc w terrakcie -

OKRZYKNO.

z dyskusją / i innymi

KARSKI.

Tak, niechciecie to być, poproszę galanterijny kawalek. - I co do

tak rozmawiać?

Wtedy mi ona znała się

OKRZYKNO.

Życie -

KARSKI.

Właśnie pan jeden literat - Niechże życie, co... wyzwa.

Kobieta?

OKRZYKNO.

Przywołuję sobie / z pewnym zamysłem / z której strony

jedną tylko ciekawostką chciał się wywrócić... ale i ten wolałby no-

te... / odpowiadamy się / Tak właśnie było, że życie osobiste

złoty chleb, a także gustów. - Przemawanie...

KARSKI.

Trafiał na wampira, który go wyssał i cisnął ?

OKRZESZKO.

A wie pan kiedy ?

KARSKI.

Nasyciwszy się nim -

OKRZESZKO.

Nie, - poczuwszy, że gdy mu przestaniem wyżerać wątrobę, on przestanie być Prometeuszem. - Saddyzm. - Co takim istotom po tytanach....

KARSKI.

Wolał atletyczny tors -

OKRZESZKO.

Z Sielskiego buchał zawsze nieokiełzany temperament, ale to tworzył poprostu w piekle pożerającej wszystko namiętności. A ona umiała ją podsycać, - oh! to to ona umiała... Szkieł w glinie powstał w paru dniach, ale nad szczegółami pracował miesiące. Nad tą jedną na przykład figurą jakie pół roku. Szukał formy. Oczywiście miał ją w sobie, ale potrzebował, rozglądał się za motywem -

KARSKI.

/tonem człowieka doświadczonego/ I wtedy mu ona znalazła modela, poczem - jak mówi gdzieś Musset - nastąpiła wymiana dwóch fantazyj przez zetknięcie się dwóch naskórków - /mówiąc to wskazał na torso/

OKRZESZKO.

/uderzony tą uwagą, tonem sondującym/ Czy to pański domysł czy też....?

KARSKI.

/żywo, w obawie, by słów jego nie wzięto za rewelację/ Ależ panie! nie znałem ani jej, ani tego efeba. Obracam się w innych zupełnie kołach -

KAROL

Travis na wiesz, kiedy go wyszła i stanął?

OSWALD

A wie pan kiedy?

KAROL

Naszyliście nim -

OSWALD

Nie, - powiedział, że gdy on przeszedł w stronę wejścia, on

przebiegł przez Prezentację - Budynek - Co takim jest on po

tytułach.....

KAROL

Tędy atleptyczny torz -

.....

Z Bielskiego buchał zawsze niekiedyany temperament, ale to

tworzył poprostu w płacie postępującej wszystkie manifestacji.

A on - marta - to - podobać - - Oni to to ona miała... Gdzie w Gil-

nie powstał w paru dniach, ale nad rozległymi pracował nie-

siłce. Nad tą jedną na przykład ligurę jakie pół roku. Gdzieś

pracy - dostatek miał ja w sobie, ale potrzebował, rozciągał

nij za kopyce -

KAROL

Johna człowieka dobiłachonaga / I wtedy on ona znalazła no-

cala, poczem - jak mówił gdzieś Kuznet - nastąpiła sytuacja dwóch

fantazyj przez zechinosis ale dwóch naszkórów - rodzaje to jakie

zaj na torze

OSWALD

Widzimy że unaga, tonem konduktora / Czy to padali domyś

czy też.....?

KAROL

tyto, w obawie by sięw jego nie wzięła za rewelacje / Ale

państwo nie znają ani tej, ani tego słowa. Oprócz nie w innych

zgodnie kolach -

OKRZESZKO.

/cedząc słowa, jakby zgubiony w domysłach/ Zdarzają się.. samo-
rzutne błyski intuicji.../żywo/Ale nie, to niemożliwe. Stach
pierwszy wpadłby na to, a wtedy nie mieliśmy tu już o kim roz-
mawiać./wobec gestu Karskiego/ O tak, zabiłby ją bez namysłu,
jak psa

KARSKI.

/zaniepokojony jego tonem/ Raz jeszcze zapewniam pana, że po-
wiedziałem to całkiem odruchowo -

OKRZESZKO.

I dlatego może trafnie.../z pewnem zamysleniem/ Daty zgadza-
łyby się. Pani Leta... Ależ tak! zniknęła właśnie w okresie,
gdy Stach po szeregu szkiców zaczął opracowywać Prometeusza
w naturalnej skali...

KARSKI.

/żywiej, by przerwać mu tok myśli/...i nie skończył go, uwolniw-
szy się od demona ?

OKRZESZKO.

Po jego zniknięciu popadł w niemoc twórczą, ale teraz gdy E-
gerja wróciła...

KARSKI.

Jakto, -Wróciła?

OKRZESZKO.

Tak, zjawiła się nagle jakby nigdy nie, - one umieją to robić
figlarnie - i znowu gruchają sobie jak dwa gołąbki...

KARSKI.

Ha, bywa i tak. -Ze wszystkich tajemnic przyrody najciekawszą
~~jest~~ i najbardziej niepojętą jest tajemnica ludzkie-
go serca

OKRZESZKO.

/nie bez odcienia sarkazmu/ Powrót wiosny -

OKREŚLENIE

Wobec tego, jakby sądzący w doświadczeniu /.../

KAZKI

Ważnym jest, aby w /.../

OKREŚLENIE

I dlatego, co się /.../

KAZKI

Ważnym jest, aby w /.../

OKREŚLENIE

To jest, co się /.../

KAZKI

Jako, że /.../

OKREŚLENIE

Tak, jakże /.../

KAZKI

Na, byś /.../

co jest

OKREŚLENIE

nie jest /.../

Ważnym jest, aby w /.../

KARSKI.

Czy i natchnienia ?

OKRZESZKO.

Miejmy nadzieję. Jej musiało się porządnie nalać do uszu, bo spokorniała i schowała pazury, a on wlaźł znowu po łokcie w glinę. Nie jestto jego dawna furja, ale... Tę iskrę wiary w siebie należy w nim podtrzymać, rozdmuchać. Wszak sugestją można dużo osiągnąć ?

KARSKI.

Ah, więc to to jest ten apel do mnie ?

OKRZESZKO.

Gorący. Pozwoliłem sobie nawet zastawić na profesora pułapkę. Nie gniewa się pan, że zaprosiłem tu na dzisiaj Sielskiego? automatycznie spojrzął na zegarek. Chodzi o wyleczenie go z lęku, że się skończył, że nic już wielkiego w swem życiu nie stworzy. Czuje się w obowiązku ratować go, - złem powiedział: obowiązku, mógłby profesor pomyśleć, że to jakaś ekspiacja... wobec gestu Karskiego przez twarz pańską coś takiego przemknęło... Otóż żadna ekspiacja. Poprostu przyjaźń, o tyle nieprosta, że głęboka, głębsza niż sam myślałem. - Dlatego mówiłem z nim o panu, pańskich eksperymentach ...

KARSKI.

Z artystami trudna sprawa. To są..

OKRZESZKO.

Duże dzieci -

KARSKI.

I duże indywidualności, a te najtrudniej ujarzmić. Trzebaby wpierw - o ile wogóle podda się i przyjmie hypnozę - osłabić naprzód tę indywidualną odporność, a potem dopiero próbować z pomocą sugestji...
/słysząc dzwonek wgłębi, po chwili widąc Józefa jak w przed-

KARSKI

Day i następnym ?

OKREŚLENIE

Między nami jest. Jest właśnie się porządkie naleś do uszu, do
aportowiska i schowaka pamiary, a on wiazi znosy po lokole w
Gline. Nie jeste tego dawna turja, ale... Te loty wiazry w sie
nie nalezy w nim podtrzymac, roznobach. Wazak sugeruje nos-

na dnu odleglych ?

KARSKI

Al, wisc to to jest ten apel do mnie ?

OKREŚLENIE

Gorczy. Porozmawiam sobie nawet zastawie na profesora puag-
ko. Nie gniewa sie pan, ze napisalem tu na dalszej Sielakie-
got/automatycznie spojrzal na zegarek. Chodzi o wyliczenie
Go a ja, ze nie okonczy, ze nie jest wielkiego w swem ryolu
nie stowory. Ganytyle w obowiazku ratowac go, - slem powie-
dial: obowiazku, mdyby profesor powiedz, ze ze ja nie ekapi-
jacta... /wobec gury karzkiego / przez twarz padaly cos ja-
kiego przeszmiecio... Gody takna ekapijacta. Poprostu przytaczaj
o tyje nieprosta, ze tylozaka, tylozaka, tylozaka. Dja-
tego nowiem z kim o panu, panachich eksperymentach ...

KARSKI

I artystami trzeba spojrzec. To na...

OKREŚLENIE

Dane daniel -

KARSKI

I dnie indywidualnosci, a ze najtrudniej utrzamie. Trzebady
wplyw - o ile wodzie podobnie sie i przytaczaj hipoteze - oizm-
nie naprzec do indywidualnosci odporne, a potem dopiero pro-
bowad z pomocą sugeruj...
Wzajemne dzwonnie wzajemnie, po chwili widac jak w przed-

pokoju przechodzi z lewej ku drzwiom wchodowym wprawo/

OKRZESZKO.

O wilku mowa../wstaje/Wybaczy profesor../odchodzi wglęb/

KARSKI.

/ wstawszy również, zaczyna się przyglądać malaturom parawana/
/ w przedpokoju ukazują się SIELSKI i LETA w lekkiej jak paję-
czynka zarzutce, której nie zdejmuje z siebie/

S c e n a 3.

SIELSKI.

/ żywy lecz opanowany te, perament, -typowy artysta z buną grzywą,
w twarzy ślady przeżytych burz, ubrany wytwornie/Jak się masz,
stary? /wita się z Okrzeszką/ Nie gniewasz się, że nie sam przy-
chodzę, co? Leta jest taka ciekawska.../oddaje kapelusz i laskę
Józefowi, który znika wlewo, -sam poprawia przed lustrem fryzurę/

OKRZESZKO

/zaskoczony przybyciem nieoczekiwanego gościa, który stoi z pew-
ną rezerwą, i robiąc dobrą minę do złej gry/. Nic miłszego nad nie-
spodziankę

SIELSKI.

/ukazując na zastawione jadło/ Ho-ho-ho! przygotowałeś - widzę -
całą baterijkę - oje/ Ha-ha...

OKRZESZKO.

/który w półukłonie czekał na zbliżenie się Lety/ Wypijemy zdro-
wie miłych gości/ośmielona cieplejszym w tym zdaniu tonem głosu
gospodarza Leta podchodzi doń i podaje mu rękę, którą on oficjal-
nie, raczej markując tylko, całuje/Ale liczba toastów / z wyczu-
walną, lecz niepodkreśloną aluzją do dawnych przeżyć/ nie odpowie
niestety gorącości uczuć. Mój kredens oddawna już opustoszał z
kieliszków.....

po prostu przeszedł z ławki na drugą stronę stołu

OKREŚLENIE

O wiliu nowa... wyjechał... wyjechał

KARAKTER

Wstawany również, zaczyna się przyglądać

w przedpokoju niekiedy nie SIKIŁKI i IRYA w ławce jak paje-

czyma zastanawia, której nie zdaje się z siebie

Scena 3

SIKIŁKI

W tym momencie opuszczony jest perament, typowy arysta z domu

w ten sposób przychodzi do przodu, jak się ma

nie? Właśnie z Grzeszkiem, nie wiem, czy nie jest przy-

chodzi, czy nie jest... chodzi

dość, który kilka wlewo, nam poprawia przed innymi

OKREŚLENIE

Ważniejszy przyjechał nieokreślonego rodzaju, który stoi z per-

na reszcie, i trochę lepiej niż to. Nie wiem, czy nie

opowiada

SIKIŁKI

Ważniejszy na kawałki... widać

cały charakter

OKREŚLENIE

W ten sposób opowiada, czeka na odpowiedź

nie tylko gości, opowiada o obywatelach w ten sposób

gospodarze jest podobny doń i podaje mu rękę, która on

nie, raczej bardziej tylko, co jest... wyczu-

wina, lecz niepodobna się do dawnych przesył, nie odwie-

nie jest gorzej niż... nie odwie-

nie jest gorzej niż... nie odwie-

LETA.

Za to ma je wiosna w każdej wiązance konwalij/weszli do
głównego pokoju/

OKRZESZKO.

/nie przyjmując ofiarowanych mu kwiatów/ Z takich puharów
pić tylko motylom lub efebom /wskazał na torso/

LETA.

/zagryzłszy wargi/ Dla nich je też przyniosłam. /z nieco
czelną odwagą mondainy zatyka wiązankę konwalij za draper-
ję, osłaniającą torso/

SIELSKI.

/dokończywszy poprawiać fryzurę wchodzi/ Dawnom u ciebie
nie był /powiódł okiem popokoju, wskazując na torso/ Zawsze
jeszcze ustawiasz tu ten ołtarzyk /stanął obok Lety/

OKRZESZKO.

A wierni - jak widzisz - zawsze jeszcze przynoszą w hoł-
dzie kwiaty.

LETA.

/tuląc się do Sielskiego/ I zbożny podziw.

KARSKI.

/zwraca się twarzą ku nim i krząka, by uniknąć podejrzenia,
o niedyskrecję/ Hm-hm...

SIELSKI i LETA

/ogładają się nie bez pewnego zdziwienia/

OKRZESZKO.

Pozwólcie... /przedstawiając/ Profesor Karski..

KARSKI.

/pochodzi ku nim krokiem/

LETA.

/podaje mu rękę i cofa się nieco ku proscenium/

...za to ma je wiece w kasej - wiece konwalii

...głównego pokoju

...GOSPODARSTWO

...niezmiernie ożywionych na wiatry / z takich poborów

...pod tym samym tytułem / wskazał na tożsamość

...LATA

...zestawiały wagi / dla nich to też przynosił / a nie

...całkowicie obywateli / widać widać konwalii / na drzew-

...je, ostatecznie /

...SINIKI

...dochozły poprawie / tymże wchodzi / tamto u siebie

...nie był / powiód / ośm / podobnie / wskazuje na tożsamość / zawsze

...jakoś - widać - na tam - widać / stan / obok /

...GOSPODARSTWO

...A widać - jak widać - zawsze / zawsze / przynosi w tej

...date / widać

...LATA

.../ widać się do / widać / i widać /

...KARSKI

.../ widać się / widać / widać / widać /

...o niedobro / widać

...SINIKI I LATA

.../ widać się / widać / widać / widać /

...GOSPODARSTWO

...Kawalec / widać / widać / widać /

...KARSKI

.../ widać się / widać / widać /

...LATA

.../ widać się / widać / widać / widać /

SIELSKI.

/przedstawiając się sam/ Sielski, niegdyś artysta rzeźbiarz
na miejscu amatora KARSKI.

Szczęśliwy jestem, że mogę uściskać dłoń, zpod której wyszło
takie dzieło -

Jakto? wiec to jest SIELSKI.

/znów odwracając się ku torsu/. Embrio, niedonoszone embrio. Mi-
mo to trzyma się kupy /odchyła głowę nieco wstecz/ Nienajgor-
sze, owszem. Wszystko, co powinno być, jest a nic się nie wyrywa.

LETA

/podeszła tymczasem ku przodowi, -spozrzegłszy manekina, do
dotrzymującego jej kroku Okrzeszki/ A to co za maskara?

/z sarkazmem/ Nie OKRZESZKO.

Moja obecna towarzyszka życia

LETA.

/z ironją/ Obecny ideał ?

OKRZESZKO.

/odcinając się, sarkastycznie lecz z głupia frant/ I nie bez
zalet. -Dyskretna i .../oglądając swe palce/ nie kasa.

LETA.

/z passją uderza manekin swą elegancką laseczką/

SIELSKI/

/usłyszał uderzenie, -podchodzi, -spozrzegając manekina/ Zli-
tuj się, Wacek, jak ty możesz znieść taką ohydę? pfuj!

OKRZESZKO.

/tonem ekskuzy/ Nie zdążyłem sprzątnąć. Prowadzę zawile śledz-
two o morderstwo -

SIELSKI.

O morderstwo? - sapristi!

Przedstawiając się jako / Dzień dobry, witam /

Witam / Dzień dobry, witam /

Witam / Dzień dobry, witam /

Witam / Dzień dobry, witam /

Witam / Dzień dobry, witam /

Witam / Dzień dobry, witam /

Witam / Dzień dobry, witam /

Witam / Dzień dobry, witam /

Witam / Dzień dobry, witam /

Witam / Dzień dobry, witam /

Witam / Dzień dobry, witam /

Witam / Dzień dobry, witam /

Witam / Dzień dobry, witam /

Witam / Dzień dobry, witam /

Witam / Dzień dobry, witam /

Witam / Dzień dobry, witam /

Witam / Dzień dobry, witam /

Witam / Dzień dobry, witam /

Witam / Dzień dobry, witam /

Witam / Dzień dobry, witam /

Witam / Dzień dobry, witam /

Witam / Dzień dobry, witam /

Witam / Dzień dobry, witam /

Witam / Dzień dobry, witam /

Witam / Dzień dobry, witam /

OKRZESZKO.

/objaśniająco do Sielskiego/ Protokół oględzin i sporządzony na miejscu amatorski szkic ołówkowy, nie godzą mi się z tem, co bez trudu można wyczytać z sukien denatki -

LETA.

Jakto? więc to jest...

OKRZESZKO.

Corpus delicti /wskazując/ autentyczna bluzka, którą w nie-szczęsnej chwili miała na sobie -

LETA.

A to ciekawe, to bardzo ciekawe /przygląda się bluzce/

OKRZESZKO.

/z sarkazmem/ Niezmiernie. Znać nawet dziurkę od kuli, -o tu. /jakby ekskuzując się przed nią, że sprawił jej zawód/ Ale krwi nie ma już ani śladu. /widząc wchodzącego z alkowy Owalskeigo/ Prosimy, prosimy bliżej.... Pozwólcie państwo przedstawić sobie najważniejszą tu dziś osobę. Pan... /zapomniał nazwiska/

KARSKI.

/wyrećzając go/ Doktorand Owalski

OKRZESZKO.

Pan Sielski, pani Leta..

LETA.

/do Okrepszki/ Ależ to formalny tea five

OKRZESZKO.

A pan Owalski jego atrakcją

OWALSKI.

/podszedłszy tymczasem/ Mimowolną i bezwiedną.

LETA.

/zalognie/ To tylko wdzięk jej podnosi /podaje mu rękę, Owalski wyczuł zalatującą od Lety perfumę/

OGŁOSZENIE

\u00d9st\u0105n\u0105\u0142o do Biuletynu / Protok\u0142y og\u0142o\u015baj\u0105c i og\u0142o\u015baj\u0105cy
na miejscu zamieszkania i\u015bci s\u0142owkowy, nie godzi si\u0119 z tem,
co bez trudu mo\u017cna wy\u015bysze\u0107 z kilku d\u0119szki -

LEWA

Jak\u0142y wi\u0119c to jest...

OG\u0142OSZENIE

Corpus delicti / wykazuj\u0105c / autentyczny plan, kt\u0142o w nie-
w\u0142asnej chwili mia\u0142 na sobie -

LEWA

A to ci\u0105gn\u0105, to bardzo ci\u0119\u017ckie / przy\u017cy\u015bl\u0105 si\u0119 bli\u015bcie /

OG\u0142OSZENIE

\u00d9waga! Wy\u015bysze\u0107 z\u0142o\u015b\u0105 i\u015bci s\u0142owkowy /
z s\u0105siedziem / N\u0119dzial\u0105, \u015biedzi\u0119 i\u015bci s\u0142owkowy ob kwi-
tu, jak\u0142y s\u0105siedzi\u0119 si\u0119 przed ni\u0105, \u015bci s\u0142owkowy /
si\u0119 kwi\u015b\u0105 na jej ani k\u0142o\u015b\u0105 / wi\u0119\u015bc w\u0119d\u017c\u0105 i s\u0142owkowy
O\u015bl\u0105\u015b\u0105 / Pro\u015bn\u0105, pro\u015bn\u0105 k\u0142o\u015b\u0105... / Pow\u0142o\u015b\u0105 p\u0105\u015bc\u0105 przed-
stawi\u0107 sobie najw\u0142asniejsz\u0105 tu d\u0105\u015b\u0105 os\u0142o\u015b\u0105. Pan... / \u015bci s\u0142owkowy na-

OG\u0142OSZENIE

Pan O\u015bl\u0105\u015b\u0105, pan O\u015bl\u0105\u015b\u0105

LEWA

\u00d9waga! / A\u015b\u0105 si\u0119 \u015bci s\u0142owkowy /

A pan O\u015bl\u0105\u015b\u0105 tego s\u0105siedzi\u0119 /
/ pod\u0105\u015bc\u0105\u017c\u0105 / \u015bci s\u0142owkowy / i bezwiednie.

LEWA

\u00d9waga! / To tylko w\u0119d\u017c\u0105 / \u015bci s\u0142owkowy / \u015bci s\u0142owkowy

si\u0119 w\u0119d\u017c\u0105 / \u015bci s\u0142owkowy / \u015bci s\u0142owkowy

SIELSKI.

Dużo o panu słyszałem od mego przyjaciela. Bo to pan jest tem fenomenalnym medjum....

OWALSKI.

/wciąż jeszcze pod wrażeniem perfum Lety i jakby węsząc w powietrzu/ Tak utrzymuje profesor.

KARSKI.

Przekonacie się państwo o tem naocznie.-Niech pan zaśnie,- za dwie minuty

OWALSKI.

/siada na krzesło, gdzie pierwotnie był manekin i zaczyna rytmicznie kołysać głową w tył i naprzód/

SIELSKI.

/do Karaskiego/ Tak poprostu, bez żadnych....

KARSKI.

Hokus-pokus ?

SIELSKI.

Ach, proszę mi nie wkładać w usta słów, którychbym nigdy.... Sądziłem poprostu, że trzeba pewnego rodzaju magnetycznych pasów...

LETA.

Pssst, ciszej Stachu -

KARSKI.

Przeciwnie, proszę zupełnie swobodnie rozmawiać.-Po minucie.../spojrzał na zegarek/ot, w tej chwili niewiele już słyszy z tego, co mówimy.-/patrzy chwilę na Owalskiego/Coś go tu dzisiaj drażni.../węszy w powietrzu/ Ale to nic. Wkrótce przestanie się kołysać, a to znak, że już zasnął.

OKRZESZKO.

Jakto ? Medjum może tak samo sobie nakazać sen ?

SIRIANKI

Ważne o panu siwym... do tego przyjechała. Do tego jest
ten fenomenalny... ..

OWALSKI

Ważne... pod wrażeniem... i takoby...
w powiat... tak... ..

KARSKI

Przeznaczono... ..
za dobre... ..

OWALSKI

Ważne... ..
... ..

SIRIANKI

Ważne... ..

KARSKI

Hokus-pokus ?

SIRIANKI

Ach, proszę mi nie wierzyć w te... ..
... ..

LETA

Ważne... ..

KARSKI

Przeznaczono... ..
... ..
... ..
... ..

OWALSKI

Jako ?

KARSKI.

/A dlaczegożby nie ?-Pan Owalski dawno już doszedł do tego, ale tym razem....Przecież wyraźnie nakazałem mu:niech pan zaśnie za dwie minuty i.../pątrzy na zegarek/ Jeszcze trzy sekundy, - teraz! /Owalski przestaje się kołysać/ W tej chwili można go szpilką kłuć.Nie czuje.

LETA"

/nie bez skwapliwości/ Doprawdy? /wyjmuje szpilkę z kape-
lusza/

KARSKI. Dobrze, zapytam.-Panie Janie, jaki /powstrzymawszy ją/ Oczywiście szpilka musi być sterylizowana.-Ale na przykład, proszę go o co zapytać.Nie odpowie, bo wasze głosy dla niego nie istnieją

SIELSKI.

A pański ?

KARSKI.

Również, o ile nie do niego się zwracam, nie jego mam na myśli.To może się laikowi wydać dziwnem, ale to właśnie cechuje stany hipnotyczne.-Proszę mu zadać jakiegokolwiek pytanie, - cokolwiek, co na myśl przyjdzie.-Proszę niech pani do niego zagada.

LETA.

/półgłosem/ Po imieniu?

KARSKI.

Wszystko jedno./podpowiadając/ Jan Owalski.

LETA.

Kiedy boję się...

SIELSKI. Niech pani do niego zagada, /nie-
Czego?/

LETA.

Że mię usłyszysz..

WARTKI

A dlaczego by nie ? Pan Gwiazda dawno już doszedł do tego, ale tym razem... Przeszedł wyrażnie nakazem kulinarnym pan...
nie ma dla niego... /prawy na zegarek/ tenże ten
sznury, - teraz /Gwiazda przeszedł się korytarz/ w tej
chwili można go zapisać. Nie czuje.

WARTKI

/nie bez znaczenia/ Dopytały /wymaga zapisać z kabe-
luzą/

WARTKI

/powstrzymawszy się /Gwiazda zapisał musi być sterfina-
kama. Ale na przykład, proszę go o co zapisać. Nie odpowie,
do wazki głowy dla niego nie istnieje

WARTKI

A jakich ?

WARTKI

Również, a ile do niego się wraca, nie jego nam na wys-
li. To może się łatwo wydać białym, ale to właśnie co ma
stany hipotetyczne. - Proszę mi zadać jakikolwiek pytanie, -
coś więcej, co ma być przydatne. - Proszę niech pani do niego

zapada.

WARTKI

/odgłosy/ Po intencji?

WARTKI

Wszystko jedno, /odpowiadając/ Jan Gwiazda.

WARTKI

Niech boże nie...

WARTKI

Czego?

WARTKI

Je nie usłyszy...

OKRZESZKO.

/nie bez trochy złośliwości/ Profesor ręczy za jego dyskrecję

SIEKSKI.

Ten zna kobiety-

OKRZESZKO. też z innej beczki. - Panie Janie,

Intuicja - teraz jest?

KARSKI.

/do wahającej się Lety/ Śmiało, pani, śmiało.

LETA.

Koniecznie ja ? - Zresztą dobrze, zapytam. - Panie Janie, jaki
dzisiaj mamy dzień tygodnia?

OWALSKI.

/milczy /

LETA.

/głośniej/ Panie Janie, jaki dzisiaj dzień tygodnia?

OWALSKI

/milczy/

OKRZESZKO.

Musiał sobie za przykładem Odyssa zalepić uszy woskiem

SIELSKI

/do Lety/ Ty za pieścotliwie mówisz

KARSKI.

Wszystko jedno, tak czy tak - on o tem nic nie wie. Nie zeznaje.

SIELSKI.

/sięgając po rewolwer: lecz nie dobywając go/ No, a gdybym mu tak
z browninga tuż za uchem wypalił?

KARSKI.

I to by się na nic nie zdało. Natomiast mnie usłyszysz zaraz. /nie-
mal szeptem/ Panie Janie, jaki dzisiaj dzień tygodnia?

OPRZĘDZENIE

Wniosek o przyznanie renty / Profesor renty za jego dyskretyj

WYKAZ

ten ma koszty

OPRZĘDZENIE

Intuicyjny

WYKAZ

Do wzięcia się / Wniosek, kasa, dalsze

WYKAZ

konieczne ja 7 - Znaczenie dobre, zapytam - Panie Janie, Jaki

cała ma być tydzień

WYKAZ

Wniosek o przyznanie

WYKAZ

Wniosek o przyznanie / Panie Janie, Jaki data daty tydzień

WYKAZ

Wniosek o przyznanie

OPRZĘDZENIE

Wniosek o przyznanie / Wniosek o przyznanie

WYKAZ

Do przyznania / Ty na przyznanie

WYKAZ

Wniosek o przyznanie / Wniosek o przyznanie

WYKAZ

Wniosek o przyznanie / Wniosek o przyznanie

Wniosek o przyznanie / Wniosek o przyznanie

WYKAZ

Wniosek o przyznanie / Wniosek o przyznanie

Wniosek o przyznanie / Wniosek o przyznanie

OWALSKI.

Środa-

KARSKI.

A co!-Ale to może się państwu wydać nazbyt proste. Mógł przypadkiem zgadnąć. Zaczniemy też z innej beczki.-Panie Janie, gdzie pan teraz jest?

OWALSKI.

W mieszkaniu sędziego śledczego Wacława Okrzeszki.

KARSKI.

Pan się myli.-Chwilowo jesteś pan.../do zebranych, żywo/
gdzie chcecie, żeby był? prędko.

SIELSKI.

W polu u stóp wzgórka z...szubienicą.

KARSKI.

Doskonale.-Panie Janie, jesteś pan nie w mieszkaniu sędziego Okrzeszki, tylko w polu u stóp wzgórka, na którym stoi słup
/w odpowiedzi na gest obecnych, gest: "czekajcie, czekajcie,
będzie i szubienica/ z poprzeczną belką. Widzi go pan.

OWALSKI.

/spojrzał we wskazanym kierunku/ Widzę.

KARSKI.

To nie jest zwyczajny słup. To jest szubienica, a pod nią stoi tłum ludzi.-Co pan widzi?

OWALSKI.

Tłum ludzi-

KARSKI.

Co oni robią?/bez żadnej sugestji w głosie/ Wiążą kogoś i podnoszą. To justyfikacja, -wieszają kogoś

OWALSKI.

/aż cofnął się korpusem, - twarz jego przybiera wyraz najwyższego lęku i odrazy, - oddech ma przyśpieszony i ciężki/

OWALBKI

Graba...
KAWKI

A co-ale to moze sie padatn wydat nabyt proste. Koby przy-
padkiem zychad. Zaczyniemy też z inną beczką. Janie Janie,
gdzie pan teraz jest?

OWALBKI

W mieszkaniu sądzę, że jest...
KAWKI

Pan się wyli. - Otwirowo testet pan...
Gale chcecie, aby był przedo.

OWALBKI

W polu u stóp wzdryka...
KAWKI

Doskonale. Janie Janie, testet pan nie w mieszkaniu sądzę
Otwaszi, tylko w polu u stóp wzdryka, na którym stoi stup

W odpowiedzi na gest obecnym, gest: "czekajcie, czekajcie,
gdzie i sądzicie, a poprzeczne belki. Widzi to pan.

OWALBKI

Wspieraj, we wskazaniu kierunku / Widaj.

KAWKI

To nie jest wyuczony stup. To jest sądzicie, a pod nie stoi
tym ludzi. - Co pan widzi?

OWALBKI

Tym ludzi -

KAWKI

Co oni robią? bez żadnej sugestji w głowie / Widaj kogot i
podnoszą. To jest... - stasze kogot

OWALBKI

Ważnego jest i obawy, - oddech na przysiężony i ciekli

KARSKI.

/odczekawszy nieco/ Czy sądzicie państwo, że gdyby on w tej chwili na kliszy swego mózgu nie widział szubienicy i egzekucji, mógł by tak udać przerażenie? /do Sielskiego/ Pan jest rzeźbiarzem, - niech pan powie, czy model potrafiłby na czyjś rozkaz nadać ~~xxxx~~ ~~xxx~~ twarzy ten wyraz przerażenia? tak nozdrza rozdać? tak otworzyć usta? /pochyla się nieco, zaglądając Owalskiemu pod brodę i ukazując Sielskiemu/ A tu - niech pan popatrzy - ta krtani, te więzadła? Jaka w tem wszystkim pragmatyka anatomiczna. - Nie aktor, więc nie uczył się, a na zawołanie tego nie robi.

SIELSKI.

/z entuzjazmem artysty/ Rany boskie! jak się to wszystko modeluje, jak bajecznie wiąże! I tu, na twarzy, cała ta partja... /szybko dobywa z kieszeni notatnik i zaczyna w nim pośpiesznie szkicować/

OKRZESZKO.

Przydałby ci się taki model, co?

SIELSKI.

/notując/ Nadzwyczajne! nadzwyczajne! /do Karskiego/ nie przestając notować/ To są poprostu rewelacje w świecie formy, re-we-lacje! - Co za ekspresja, co za ekspresja!

KARSKI.

/do Okrzeszki/ W oczach pańskich jakby czaiło się jeszcze niedowierzanie. Zaraz je rozproszę. Niech pan tu rękę położy /bierze jego dłoń i kładzie Owalskiemu na ramieniu/

OKRZESZKO.

Ależ on drży cały!

KARSKI.

Każdym fibrem swego ciała. A gdyby i to nie przekonało jeszcze kogo... /przeciąga dłonią po czole Owalskiego, potem pokazuje ją Okrzeszce, poczem ociera chustką do nosa/ Widzi pan? - po tu nie

KAPITEL

Wobec powyższego /czyżby nie było to, że gdyby on w tej chwili
i na klasy swego mógł nie widział zupełnie i ogólnie, mógł
by tak być przedstawiony /do Galileusza / Pan jest przedstawiony,
niech pan powie, czy model potrafiłby na ogół rozstrzygnąć między
kwas twardy i ten twardy /czyżby nie było to, że gdyby on w tej chwili
tychże wata? /czyżby nie było to, że gdyby on w tej chwili
niech pan powie, czy model potrafiłby na ogół rozstrzygnąć między
kwas twardy i ten twardy /czyżby nie było to, że gdyby on w tej chwili
tychże wata? /czyżby nie było to, że gdyby on w tej chwili
niech pan powie, czy model potrafiłby na ogół rozstrzygnąć między
kwas twardy i ten twardy /czyżby nie było to, że gdyby on w tej chwili
tychże wata? /czyżby nie było to, że gdyby on w tej chwili

KAPITEL

/a entuzjastyczny artysta /Pan byłby jak się to wszystko może
lubi, tak być może wiedzieli i tu, na twarzy, cała ta partia... /czyżby
nie dojdzie z różnicą w nauce i nauce w nim podobnie jak
coś /czyżby nie było to, że gdyby on w tej chwili

KAPITEL

Trzeba by ci się taki model, co?
SIXTY
/czyżby nie było to, że gdyby on w tej chwili
nie dojdzie z różnicą w nauce i nauce w nim podobnie jak
coś /czyżby nie było to, że gdyby on w tej chwili

KAPITEL

/do Galileusza /w oczach panów /czyżby nie było to, że gdyby on w tej chwili
nie dojdzie z różnicą w nauce i nauce w nim podobnie jak
coś /czyżby nie było to, że gdyby on w tej chwili

KAPITEL

Alto on dany cały!
KAPITEL
Każdy liter swego ciała. A gdyby i to nie przeszkadzało
kogo... /czyżby nie było to, że gdyby on w tej chwili
nie dojdzie z różnicą w nauce i nauce w nim podobnie jak
coś /czyżby nie było to, że gdyby on w tej chwili

wywołasz na zamówienie

Tylko owie, - tylko OKRZESZKO.

Zgoda, na wszystko zgoda, ale... Niech go pan już uwolni od tej wizji.

LETA.

Chwileczkę jeszcze, - to takie zajmujące

OKRZESZKO

/ niemal z oburzeniem/ Ależ on się męczy!

KARSKI.

Nic o tem nie wie, więc nie cierpi. /do Owalskiego/ Panie Janie niepotrzebnie się pan niepokoi. Niech pan lepiej oczy otworzy /Owalski podnosi powieki/ - Ach ! - objaśniająco do otoczenia/ Retoryczność podszeptała mi niezamierzony nakaz. Ale to nic... /do Owalskiego/ Wpatrz się pan dobrze. To przecież nie jest wisiielec, tylko chorągiew, którą wiatr porusza- /twarz Owalskiego traci wyraz grozy/ Co pan teraz widzi?

OWALSKI.

Chorągiew -

KARSKI.

Tak jest. wokół... spojrz pan /Owalski wodzi oczyma/ otacza nas łan żyta. Jak on rytmicznie, sennie faluje, - jak mięciuchno się kołysze, - a ten poszum jego jakże kojący!

OWALSKI

/rozpogadza się na twarzy wyrazem błogości/

SIELSKI

/do Lety, która zaglądała mu w notatnik/ Nadzwyczajne! Patrz, patrz, jak mu się twarz rozpromienia. Rozkołysało mu duszę. /Całuje ją po rękach/ Po długiej męce to się głębiej odczuwa, nie-równie głębiej /chce ją objąć i przytulić/

LETA.

Daj pokój, - patrzą na nas trzy pary oczu

wywołania na zamówienie

OPRACZENIE

zgodnie, na wszystkie strony, ale... Niech go pan już uwolnić od tej
wagi.

LETA

Gmiliński jest, - to takie są sprawy

OPRACZENIE

\ niemal z omyśleniem / Aleś on nie mógł!

KARTELI

Nie o ten nie wie, więc nie śmieć / do Gmilińskiego / Panie Janie
nieporozumienie nie pan niepokoi. Niech pan śmieć, co się stało
Gmiliński podnosi powieki / - Ach! - objaśnianie do oświecenia

Retoryczność podane jest w niemiernym nieszczęściu. Ale to nie...
do Gmilińskiego / Wpatrz się pan dobrze. To przecież nie jest wi-

stanie, tylko chęć, która wiatr porusza / Gmilińskiego
traci wyraz twarzy / Co pan teraz widzi?

OPRACZENIE

Chęć i...

KARTELI

Tak jest - widać... / Gmiliński wstał, co było / Gmiliński na
ten sęk. Tak on wygląda, sennie śmieje, - jak nieśmiało się

każąc, - a ten porusza jego jakże kłopot!

OPRACZENIE

\ rozpacza się na twarzy wyrazem strachu /

OPRACZENIE

\ do tej, która napadała na w noc / Kłopoty, Patrz,
patrz, tak on nie twarz rozpromienia. Rozkołysała on duszę. / Pa-
tule ja po rękach / Pa dźwięki, więc to nie śmieć od czasu, nie-

rozmia śmieć / co jest śmieć i...

LETA

Dotychczas - patrz na nas trzy osoby

KARSKI.

Tylko dwie, - tylko czworo oczu

OKRZESZKO.

Doświadczonych i wyrozumiących -

SIELSKI.

/do Karskiego/ Nowe jakieś dziwo.. Powiedział pan: czworo,
a przecie prócz nas dwojga.. /wskazał na Letę/

KARSKI.

WIDZIAŁ państwa tylko ja i sędzia. Łatwo się o tem przeko-
nać / dobywa z kieszeni automatyczną zapalniczkę, zapala i
zbliża ją tuż do oczu Owalskiego/ Spójrz pan, źrenica zu-
pełnie martwa, nie zwięża się. Mózg nie przyjmuje tego pro-
mienia do wiadomości /gasi zapalniczkę/

SIELSKI.

/kręcąc głową/ Dziwne to są dziwy. Widziałas coś podobnego?

LETA.

No nie, panowie, - mówcie sobie, co chcecie, ja jednak nie u-
wierzę, żeby człowiek nie widział mając oczy otwarte /wskaza-
ła na Owalskiego/

KARSKI.

A jednak tak jest. ^{Mogę} ~~Możę~~ panią przekonać o tem w inny sposób
/pod adresem Sielskiego/ o ile pan na to pozwoli...

SIELSKI.

Ja ?

KARSKI.

/odciągnawszy go nieco nabok/ Zrobimy pani Lecie niewin-
ny kawał. Każę mu mianowicie nie widzieć jej póty, póki..
/kończy szeptem/

LETA.

/w proscenium półgłosem do Okrzeszki/ Jeżeli pan może, to
niech pan dla mnie nie będzie w każdym słowie taki kastyecz-
ny-

KAROL

Tyżo dale, - tylko czworo osób

OSTRZEŻENIE

Dotychczasowych i wyrozumiałych -

SIEBIE

Właściciel / Nowe Jarko dawno. Powiedzieć pan: czworo,

a przede wszystkim nam dwójka. / Wskazaj na to

KAROL

Właściciel panstwa tylko ja i sędzia. Fakt nie o ten przede-

mi / dopóki nie przeszedł automatycznie kapitał, kapitał i

zobacz ja też do stanu Gwałtownego / Sędzia pan, sędzia su-

prawy martwy, nie wiem nie. Może nie przyjdzie tego pro-

blemu do wiadomości / Gwałtownego /

SIEBIE

Właściciel / Ja nie to są długi. Właściciel coś podobnego?

LETA

Ja nie, panowie, - mówicie sobie, że chcicie, że jednak nie u-

stanie, żeby ciżewki nie widziałeś nigdy otwarte / Wskazaj

ja na Gwałtownego

KAROL

Moje

A jednak tak jest. Oni panie przesłuchają o ten w inny sposób

Pod adresem Gwałtownego / o ile pan na to pozwoli...

SIEBIE

KAROL

Właściciel / Proszę pana! Proszę pana! Proszę pana! Proszę pana!

tyżo dale. Kąc na wiadomości nie stał się już być, dzięki...

Właściciel / Proszę pana!

LETA

Właściciel / Proszę pana! Proszę pana! Proszę pana! Proszę pana!

niech pan dla mnie nie będzie w żadnym słowie! Jeśli ktoś

OKRZESZKO.
/za całą odpowiedź skłania głowę/

SIELSKI.

/do Karskiego/ Ależ owszem, zgoda, - to może być zabawne.

KARSKI.

Proszę państwa, siadajmy. - Zaraz, zaraz... /do Owalskiego/ Panie Janie, proszę zasiąść jedno z krzeseł przy stole /ukazał je palcem, - Owalski automatycznie wstaje i siada na wskazanym krześle/ - Tak. - Pani siądzie obok, tu - /wskazuje jej krzesło wlewo od Owalskiego/ - To krzesło postawimy tu - /przenosi krzesło, na którym siedział Owalski i ustawia je przy stole przed Letą/ żeby je miał wprost przed oczami. - Tak. - Otóż, moi państwo, za chwilę go obudzę, ale każę mu nie widzieć pani aż do momentu, gdy przesiądzie się na pusty fotel. Proszę zapamiętać : n a p u s t y fotel.

LETA.

I chociaż będę obok, nie zobaczy mnie!

KARSKI.

/nieco wyszukaną dworskością/ Pięknej kobiecie trudno w to uwierzyć, a jednak tak. /do Sielskiego/ Siadajmy. /sam siada obok Owalskiego/ Gdy przecknie, państwo wszyscy jakby nigdy nic. Uwaga. - /do Owalskiego/ Panie Janie, widziałeś pan tę piękność, co przyszła z panem Sielskim?

OWALSKI.

/martwo i automatycznie/ Widziałem.

KARSKI.

Nie odeszła i jest tutaj, jak była. Ale pan, obudziwszy się, nie będziesz jej widział póty, póki nie przesiądiesz się na inny, pusty fotel. - /lekkim dmuchnięciem w twarz budzi Owalskiego i bezpośrednio częstuje papierosami Sielskiego i Okrzeszkę, któ-

OWALSKI

na całe odpowiedzi skłania się

OWALSKI

do Krasickiego / Ależ owsem, czyżby, - to może być zabawne.

KASICKI

Proszę podnieść, nieładny, - żartem, rzecz... / do Owalskiego / Pa-

nie Janie, proszę zostać jedno z krzesel przy stole / głaska

je palcem, - Owalski automatycznie wstaje i siada na wolnym

krześle / - Pan! siadajcie obok, tu - / wskazuje jej krzesło

widzę od Owalskiego / - To krzesło postawimy tu - / przesuwa

krzesło, na krótko siedział Owalski i ustawił je przy stole

przed sobą / czyżby to miał wprawić przed oczami. Tak - Ojciec, moi

państwo, za chwilkę go odwiedzę, ale kasa mu nie widać pani są

do momentu, gdy przesiadnie się na drugi fotel. Proszę zapamię-

OWALSKI

I chociaż będę obok, nie zobaczę kasy

KASICKI

nieco wysiadłszy dwopakobla / Pieniężki kocięła trzasko w to

ustawczy, a jednak tak / do Owalskiego / Stądajny / sam siada o-

bok Owalskiego / Gdy przesiadnie, podłoga wstrząsnie jakby nigdy nie

Usaga. - / do Owalskiego / Panie Janie, widać pan te pieniądze,

OWALSKI

co przetrzyma z panem Stasiakiem

OWALSKI

nie chętnie i jest tutaj, jak było. Ale pan, obudziwszy się, nie

podziękował, jakby nigdy nie przesiadłszy się na inny,

prawy fotel. - / Jakiś dźwięcznik w łóżku budzi Owalskiego i

niepodobnie oszczędnie pogrzebaną Stasiakiego i Głogowskiego, któ-

ry usiadł na ostatniem wolnem krześku karle/ - Sprobujcie panowie moich.-Owszem uznaję latakę, uznaję kaporal, ale prawdę mówiąc najlepiej mi smakują egipskie.

SIELSKI.

Mam wrażenie, że to jest tylko rzecz przyzwyczajenia.

KARSKI.

/ do Owalskiego, którego przebudzenie się nie zaznaczyło się żadnym odruchem/ A pan, panie Janie, nie zapali?

OWALSKI.

Zapalę. /wziął podawanego mu papierosa, rozgląda się/

KARSKI.

/po chwileczce/ Czego pan szuka? ognia? - Proszę. /podaje mu go/

OWALSKI.

Dziękuję /zapala, rozgląda się po krzesłach/

SIELSKI.

/ do Sielskiego i Okrzeszki/ Prawda, jakie narkotyczne, choć nie haszyszowane. I w dodatku nie zostawiają na języku żadnego obrzasku /do Owalskiego/ Co panu? co się pan tak rozgląda?

OWALSKI.

Ja ? nic, tak sobie. /widać jak martwo ześlizguje się spojrzeniem po Lecie/

KARSKI.

Jeżeli zaś chodzi o cygara, to żadne nie mogą się równać z hiszpańskimi cigarillos. Rozkosz! rozkosz! /nagle zanęsi się udanym kaszlem/ O, mój kaskawco, nie wierć się tak na wszystkie strony i nie puszczaj mi finf pod nos. Masz pan obok pusty fotel i niech się pan na niego przesiądzie

OWALSKI.

/wstając/ Przepraszam profesora. -/automatycznie, patrząc na

23.
Wzrostle, że to jest tylko rzecz przywykła.
Wzrostle najłatwiej mi szukać egoizmu.

WZROSTLE

Wzrostle, że to jest tylko rzecz przywykła.
Wzrostle, że to jest tylko rzecz przywykła.
Wzrostle, że to jest tylko rzecz przywykła.

WZROSTLE

Wzrostle, że to jest tylko rzecz przywykła.
Wzrostle, że to jest tylko rzecz przywykła.
Wzrostle, że to jest tylko rzecz przywykła.

WZROSTLE

Wzrostle, że to jest tylko rzecz przywykła.
Wzrostle, że to jest tylko rzecz przywykła.
Wzrostle, że to jest tylko rzecz przywykła.

WZROSTLE

Wzrostle, że to jest tylko rzecz przywykła.
Wzrostle, że to jest tylko rzecz przywykła.
Wzrostle, że to jest tylko rzecz przywykła.

WZROSTLE

Wzrostle, że to jest tylko rzecz przywykła.
Wzrostle, że to jest tylko rzecz przywykła.
Wzrostle, że to jest tylko rzecz przywykła.

WZROSTLE

Wzrostle, że to jest tylko rzecz przywykła.
Wzrostle, że to jest tylko rzecz przywykła.
Wzrostle, że to jest tylko rzecz przywykła.

Leta, siada na jej kolanch/- poczuwszy żywe ciało, zrywa się/
Pani.?! - Na miłość boską, proszę mi darować. Nie widziałem,
przysięgam. Nie pojmuję poprostu...

LETA.

/podając mu rękę/ Ależ nic wielkiego...

OWALSKI.

/do Sielskiego/ Zapewniam pana, że... W danym razie jestem
do pańskiej dyspozycji.-

SIELSKI.

/wstał, objął go wesołym tonem/ Nie mojej, nie mojej, tylko
profesora, którego nakazy wypełnia pan wprost klasycznie

OWALSKI.

/połapawszy się w sytuacji/ Ah, profesorze, to zlecenie...

LETA.

Przykre było ?

OWALSKI.

/gestem wykręca się od odpowiedzi/

SIELSKI.

Za krótko trwało, co?-no przyznaj pan..

LETA.

/tonem upomnienia/ Stachu, Stachu... /podchodzi do niego/

SIELSKI.

Wiedziałem, co cię czeka i ciekaw byłem, czy rzeczywiście..

Nie gniewasz się na mnie za to ? /rozmawiają ze sobą na uboczu/

OKRZESZKO.

Wie pan profesor co? Po tych doświadczeniach przyznaje, że
byłby nieprzezornością posługiwać się hypnozą w kryminalis-
tyce /do Sielskiego objaśniająco/ Przed waszem przybyciem
rozmawialiśmy na ten temat

/SIELSKI podchodzi ku nim, -LETA zaczyna coś na stole oglądać

...nie mógł być...
...nie mógł być...
...nie mógł być...

LETA

...nie mógł być...
...nie mógł być...

OWALSKI

...nie mógł być...
...nie mógł być...

SIEBISTY

...nie mógł być...
...nie mógł być...

OWALSKI

...nie mógł być...
...nie mógł być...

LETA

...nie mógł być...
...nie mógł być...

OWALSKI

...nie mógł być...
...nie mógł być...

SIEBISTY

...nie mógł być...
...nie mógł być...

LETA

...nie mógł być...
...nie mógł być...

SIEBISTY

...nie mógł być...
...nie mógł być...

OWALSKI

...nie mógł być...
...nie mógł być...

...nie mógł być...
...nie mógł być...

...nie mógł być...
...nie mógł być...

OWALSKI przysłuchuje się wywodom Karskiego/

KARSKI.

Rzecz prosta, że nie można do tego dopuścić. Dość wspomnieć głośną swego czasu w Paryżu sprawę Clemenceau. Nie trzeba nawet, jak to tam miało miejsce, zbrodniczej podmowy do morderstwa. Wystarczy nieostrożny eksperymentator.

SIELSKI.

O ile ?

KARSKI.

No..., niech pan sobie wyobrazi czułe medjum w rodzaju pana Owalskiego, niech pan sobie wyobrazi, że hypnotyzer każe mu zidentyfikować się z pierwszym lepszym przedmiotem, kwiatem lub szklanką, trzymaną w ręku i że przez nieuwagę zamie kwiat lub tłucze na drobne kawałki szklankę, co przecie łatwo zdarzyć się może. Nie dałbym grosza, czy równocześnie i medjum nie poniosłoby szwanku. /podczas tego OWALSKI wykonawszy gest: "spróbujmy!", oddala się, niezauważony przez obecnych, staje przed torsem i wpatrzywszy się w niego, zaczyna się jak do zaśnięcia kołysać/

SIELSKI.

/z niedowierzaniem/ Wolne żarty, profesorze...

KARSKI.

Może nawet śmiertelnego. Są pewne wskazówki, świadczące....

OKRZESZKO.

.... że można człowieka zgładzić przebijając jego portret sztyletem -

KARSKI.

A tak, a tak, bo skądżeby się wzięły średniowieczne procesy czarownic? ich sny kataleptyczne? ich krwawe poty? latanie na miotle i tym podobne? Część tych zjawisk tłumaczy hipnoza zupełnie

OWALSKI przedstawił jako swego przyjaciela
 Kłopotliwy...
 Kłopotliwy, że nie można do tego dopuścić. Dostał wspomnianą kłopot-
 no awego czasu w Partii w sprawie Głównego. Nie trzeba nawet, jak
 to tam miało miejsce, sformułować podwojny do wypracowania. Wystr-
 czy nieostrożny eksperymentator.

0.11.17
 Kłopotliwy

No... niech pan sobie wyobrazi, jakie mają wrodzone panu Owali
 kłopoty, chociaż pan sobie wyobrazi, że hipnotyzysta może im zidentyfik-
 kować się z pierwszą osobą, przedmiotem, kwiatem lub zwierzęciem,
 trzymanym w ręku i że przez niekiedy takie kwiaty lub zwierzęta na-
 drobne kawałki zwierzęta, co przecież łatwo zdarzyć się może. Nie
 byłby groźny, czy równocześnie i medjum nie posiadałoby swawol-
 /podana tego OWALSKI wyrażony jest: "przebudźmy", oddala się.
 niekiedy... przedmiotem, staje przed sobą i wpatruje
 się w niego, czasami się też do zadziwienia kołyszą

Kłopotliwy

A niedowierzanie? Wzrost, profesor...
 Kłopotliwy
 Może nawet historycznego. Są pewne wskazówki, świadczące...
 Kłopotliwy
 ...to można odwieść uwagę przedmiotem, jako przedmiot aty-

1000 -
 Kłopotliwy
 A tak, a tak, po śledztwie nie wzięty średnioświadczone procesy gra-
 rowania? Ich czy katalizatory? Ich krawce były? Jakiś na mie-
 sie i tym podobne? Cóż? Kłopotliwy, Kłopotliwy, Kłopotliwy

gładko, a czego ona nie jest w stanie wyjaśnić n.p. zdolności
wzycia się w cudzą osobowość przez proste wpatwienie się w
czyjś portret a nawet cień tylko - /nawiasowo/ ~~metapsychika~~ wy-
padki takie zna/ - to nie mogąc ich jeszcze rozgryźć, pakujemy
je wszystkie do pudła z napisem : medjumizm.

SIELSKI.

I jesteśmy : "so dumm, als wie zuvor"

KARSKI.

Ten, co napisał Fausta, strawił jednak połowę życia na badaniach

OKRZESZKO.

Haszyszować można się byle czem.

LETA.

/która podchodząc ku nim obejrzała się na Owalskiego, trącając
w ramię Sielskiego/ Patrz, patrz, modli się do twego torsa

SIELSKI.

/obejrzawszy się/ O, o, profesorze, - pańskie medjum zaczyna bro-
ić na własną rękę.

OWALSKI.

/przestał właśnie kołysać głową i zasnął/

KARSKI.

/niemile tem zaskoczony/ Tam do licha, za dużo tego dobrego na
jeden dzień

LETA.

/ z pewnem zaniepokojeniem/ Stanowczo za dużo -

OKRZESZKO.

/ do Sielskiego/ Za chwilę możemy usłyszeć, co czuł model, kie-
dy pozował ci do Prometeusza

LETA.

/do Karskiego, nieco natarczywie/ Niech go pan profesor obudzi

Stąd, a czego ona nie jest w stanie wyjechać n.p. abel...
wzięła się w cudzą osobność przez spalenie nie w
metafizyka
czyżby portret a nawet cich życie - /nawiasowo/ /katakizacja wy-
padki takie są - to nie mogą ich jeszcze rozprężyć, państwo
je wszystkie do podzi z napisem : kędziusz.

SIRIKKI

I ja też : "so gura, ale wie zwor"

KARRI

Ten, co napisal /karta, sprawil jednak polowe życia na badaniach

OWARZI

Nawiasowo można się żyć całe.

IRIA

/karta podobnie do nim obywatela nie na Owalińskiego, /trójno

v ramie Stojkiewicza /Patri, patri, modli się do tego czasu

SIRIKKI

/wspierający się /0,0, profesora, - /karkie modny zaczyna pro

to na własne życie.

OWARZI

/przetar właśnie kołyskę głowę i zasnę/

KARRI

/nie miał ten zasobony /tam do licha, zadano tego dobrze na

jedną całość

IRIA

/a forma anizotopijem /stanowca sądu -

OWARZI

/do Stojkiewicza /za owile motory uszywał, co czuł model, kis-

by pozostaj ci do /promienista

IRIA

/do Karkiego, nieco natarczywie /Wiesz go pan profesor wzdusi

OWARZI

... /nie jestem, go /stanowca

KARSKI.

/nie bez zakłopotania/ Ba, w autohypnozie nie wystarczy dmuchnąć mu w twarz. Sam sobie naznaczył termin obudzenia się, którego ja nie znam. Będę próbował, ale...

SIELSKI.

/powstrzymując go, wesołym tonem/ Daj mu się pan wygadać. Raz przynajmniej dowiem się, co model myśli podczas pozowania i jak mnie w duszy przeklina

LETA.

/maskując swój niepokój, niemal żartobliwie/ Przecież to nie ma głowy.

OWALSKO.

/któremu już przed chwilą błysnęła oczy jakimś szatańskim pomysłem, - siląc się na równie żartobliwy ton/ Uszyszymy przeżycia młodzieńca, który stracił głowę. Nawet znać już po nim, że jest zdezorjentowany...

OWALSKI.

/odwrócił się od torsa, -waha się w wyborze kierunku, -węszy w powietrzu, -wreszcie sunie ku Lecie/

LETA.

/instynktownie cofając się przed nim/ Coś sobie do mnie upatrzył.....

KARSKI.

Robi wrażenie, jakby go pani perfumy pociągały-

OWALSKI.

/zmienił kierunek i zmierza za cofającą się Letą/

LETA.

Ja się go boję! /ucieka dokoła stołu od strony kanapy i zatrzymuje się w głębi za stołem/

OWALSKI.

/"złapawszy wiatr" żywo podąża jej śladem/

KAZKI

nie bez zakochania / Na w antygnosis nie wystawo dnoh-
nie w twarz. Gm sobie namozyl formu opuchania nie, ktd-
tego je nie znam. Bede probowal, ale...

KAZKI

powierzmy to, waznym tonem / Daj mi sie pan wygadac, has
przynajmniej dowiedz sie, co miodol wydlil podczas pozowania i
mie w duzy przeslano

LETA

manujac wdy niepokoj, niemai karzabliwie / Przeslano to nie
na czoły.

OWALSKI

ktoremu juz przed cindia blyznia oory jakied zastanowim po-
wytem. - stlce sie na rownie karzabliwy ton / Dajmyzy prze-
zyla miodelna, ktory stlcei czoły. Nawet spad juz po nim, do
jest zabozystowny...

KAZKI

obardzi sie od torow, -wala sie w wyborze kierunku, -wazy
w owelnu, -wrasnie unie ku lecie

LETA

instytucjonalnie colaje sie przed nim / Coz sobie do mie upa-
tray...

KAZKI

zoli wstanie, jakby go pani perlina pocieszaly-

OWALSKI

amienit kierunek i zniwie na colajaco sie leze

LETA

je nie go bolal / boleta bawia stoin od utrony kandy i na-
trzymuje sie wlebd ze stoin

OWALSKI

* Szagoway wiatr" jawo podaca tej dzien /

LETA.

/wylekłym głosem/ Proszę mnie od niego uwolnić! /cofa się ku torsu/

SIELSKI.

/widząc niepokój Lety/ Profesorze, radź pan co....

KARSKI.

/szukając rady w głowie/ Zaraz..zaraz.../po sekundzie namysłu doskakuje do Lety/ Niech mi pani da swój płaszcz - /LETA zdejmuje go pośpiesznie i staje na uboczu, - KARSKI powąchał ~~plaszcz~~ płaszcz, - upewniwszy się, że to onntak pachnie, rozciąga go ~~w~~ w rękach, - podszedł do OWALSKIEGO, -rozpiętym wionął mu w twarz poczem zapachem prowadzi go ku kanapie, zachodzi za nią, zarzuca płaszcz na ~~manekina~~ pierś manekina i zatyka mu go za plecami/

OWALSKI.

/odzyskawszy przyśpiesza kroku, dopada kanapy, klęka, czepia się kolan manekina, -gorączkowo i namiętnie/ Jesteś...przyszłaś... posłyszałaś ten głos, którym cię wołałem każdą moją myślą, każdą sekundą bezsennych nocy, każdym moim pulsem...Przyszłaś....

OKRZESZKO.

/jakimś niesamowitym tonem/ To zaczyna być interesujące...

SIELSKI.

Istotnie.../spojrzał na Letę/

LETA.

Bardzo /wytrzymuje jego spojrzenie/

KARSKI.

/zmiarkowawszy na co się zanosi, przyzywa SIELSKIEGO gestem, - widząc, że się waha, ujmuje go za rękaw, pociąga w proscenium i uka uje mu z boku pozę OWALSKIEGO/ Co za poza !niech pan patrzy co za poza!/palcem prawej ręki markując szkicowanie na lewej swej dłoni/ Prędko, prędko, tu szkoda każdej chwili, -niech pan

Właśnie dlatego, że nie od niego uwielbiamy, co się stało...

WYKAZ

Właśnie niepodobny jest, Profesorze, także pan co...

Właśnie niepodobny jest, Profesorze, także pan co...
Właśnie niepodobny jest, Profesorze, także pan co...
Właśnie niepodobny jest, Profesorze, także pan co...

WYKAZ

Właśnie niepodobny jest, Profesorze, także pan co...
Właśnie niepodobny jest, Profesorze, także pan co...

WYKAZ

Właśnie niepodobny jest, Profesorze, także pan co...

WYKAZ

Właśnie niepodobny jest, Profesorze, także pan co...

WYKAZ

Właśnie niepodobny jest, Profesorze, także pan co...
Właśnie niepodobny jest, Profesorze, także pan co...
Właśnie niepodobny jest, Profesorze, także pan co...

notuje, póki ona mówi, bo to jest dialog... Oczywiście jednostronny, w nią się nie wżył, mówi więc tylko za modela.. /widząc że SIELSKI, choć wyjął notatnik z kieszeni, nie kwapi się do notowania/ Boże! czemuż nie umiem rysować, czemu nie jestem rzeźbiarzem! Patrz pan, patrz pan! ten wyraz! Z tej twarzy można czytać nieledwo każde ~~ję~~ słowo jej odpowiedzi, a zarazem huragan pożądania /z zachwytem/ Ach, ach!!

SIELSKI.

/uległ sugestji/ Tak, to jest nieprawdopodobnie prawdziwe i na swój sposób cudowne... /zaczyna nerwowo notować/

LETA.

/odetchnęła swobodnie/

OKRZESZKO.

/stojąc przy stole obserwuje ją z ukosa/

OWALSKI.

/ujawszy manekin za ramiona, z wolna nachyla ku sobie jego korpus, -coraz namiętniej/ Posłuchaj, zaklinam, posłuchaj mnie.... Nie mnie, siebie! Bo i ty..oh, tak, o, tak! chcesz być moją..Tej mocy oprzeć się niesposób, -tej mocy opierać się niewolno! Ani tobie, ani mnie! Dlaczego? zapytaj o to gór i wód, motyla i orła, róż i gwiazd na niebie-

SIELSKI.

/do nieodstępującego go KARSKIEGO/ Proszę popatrzeć, profesorze, co za ekspresja w każdej linji, co za niesłychana ekspresja! /rysuje pośpiesznie i coraz bardziej nerwowo/

KARSKI.

/odtchnął z ulgą, widząc, że opanował sytuację/

OWALSKI.

Miej litość! Piasek Sahary nie łaknie tak deszczu, jak ja całym moim jestestwem pragnę twej pieśczoły..Pozwól ust,

netoje, adak ona naki, do to teat djalac... Gexywidale jedno-
strony, w nie ate nie wyje, adak wice tyje za adakial... \u2014
ke GILIKI, adak wyje rotatni z klesant, nie braci nie do
nolowania \u2014 Boel exama nie walen rywow, exama nie jesten
wachtawem i Fataz pan, gataz pan, ten wyraz, z tej tawry
moana crytac nielidac kande taj siewo tej ogwiodel, a kara-
nem naragan adakiala, a zachytem \u2014 ach, ach!

GILIKI

\u2014 adak nagegaj! Tak, to jest nieprawdopodobnie przyzwoite i
na mui spozob cudowne... \u2014 adakia narowna notowa

LATA

\u2014 adakimie zrodzenie \u2014
GILIKI
\u2014 adak gwy stale odaczaje ja kamos

GILIKI

\u2014 adakay kamiein za ramiona, zwaina nachyla ku sobie tego kor-
pus, aora nagegaj! Postawial, aakimian, postawial, nie...
nie kate, adakial do i ty... on, tak, o, taki chens, kyd noje... Taj
kocy opazob nie nagegaj, -taj wocy ogierad nie nielidac! Ani
ladle, ani aniel dizegaj wytyje, a to egr i wad, wady i or-
ia, r6d i kuland na nielid-

GILIKI

\u2014 do nieobudajacogo do KARAKIWO \u2014 Proszę poprzed, profes-
tad, co za ekspresja w kadej linji, co za nieistychana ekspre-
sja! \u2014 Proszę poslecznie i eora harbatel narowno

LATA

\u2014 adakimie z uje, wicak, ze opnowal wytuacje

GILIKI

Kiel ilidac i Blasser zabary nie kaimie tak deozar, jak ja
ceter wotem jostawem przagn twaj pizaczoty... \u2014 wyje, kate

ust!..raz tylko...raz jeden!../wyciska pocałunek na twarzy ma-
 nekina/ Moja!moja! moja! /zrywa się z kolan,-wziawszy maneki-
 na na ręce niby kobietę,unosi ją między stołem i kanapą i za-
 wraca ku alkwie w prawo.Chód jego opóźnieją pieszczoty,które-
 mi obsypuje manekina,-zwolna zachodzi za parawan,-po chwili
 niknie w alkwie.-SIELSKI,nie chcąc stracić jednego gestu i p-
 pozy,przymyka się z KARSKIM pomiędzy prawą ścianą a parawanem
 inoparty o lewy,dalszy od widzów,uszak arkady rysuje. Gdy O-
WALSKI zniknął za portjerą,wchodzi wraz z KARSKIM do alkowa/

OKRZESZKO.

/stał przy stole,-gdy Owalski,Karski i Sielski zniknęli,opie-
 ra się łokciem o parawan,dłuższy niż kanapa,względnie wysunię-
 ty nieco głębiej,i śledzi z wielkiem zajęciem wszystko,co się
 rozgrywa w alkwie/

LETA.

/stając przy nim/ Pułapkę zastawiłeś ?

OKRZESZKO.

/nie zmieniając pozycji odwraca tylko głowę i zmierzwszy
 Letę od stóp do głowy,obserwuje dalej scenę w alkwie/

LETA.

Rozumiem ten spokój...-Zemsta jestto potrawa,którą należy
 jeść nazimno.../widząc,że nie reaguje/ Bacz jednak,ażeby cię
 dla mnie przeznaczony nie ugodził w kogo innego-

OKRZESZKO

/odwracając głowę/ Grozisz ?

LETA.

Przestrzegam../spuszczając głowę przed jego spojrzeniem/
 proszę...

OKRZESZKO.

/z niedbałym gestem ku alkwie/ale nie w nią patrząc,lecz na
 Letę/ Jesteśmy w najciekawszym momencie.Tryumfalnym !/odwraca

usi... ten tyko... ten jeden... wyolnia pociunek na twary...
 szkie / Koto'noto' notaj / krywa sie a kolan... wainowy mansk-
 na ca tace nity kolote, unosi je niogay stojon a kanna i za-
 traca ku alkowiu wprano. Gnoc tacc opodnieja piasnosoty, kbro-
 ni obapuje kankina... zwaina kachodal na parawan... po chwili
 nihaie w alkowiu... BIKIKI, nie choco strach jednaco czatu i p
 bow, przupyka aie z KANKIN pomiedzy prawp belana a parawanem
 i oparty o lawy, dalazy od widokow, naxak strachy tynaje. Gdy o-
 WAIKI animax na gorljare, wchodal wraz z KANKIN do alkowa

OPRZEMKO

/ waz przy stole... gdy gwelak, kanki i bialaki animajeli, opis-
 ze sie lokoten a parawan, chotazy nie kanna, wainowia wysunie
 ty nioc gipolej, i bialaki a wlekiton szjelen wazjelo, oo nie
 rozgrywa w alkowiu

LITA

/ wazac przy nim / Polaco kankantid ?

OPRZEMKO

/ nie antepajac rozycji szwaco tyko glowe i zastawiany
 late ob stop do kryy, szwaculo dafaj acent w alkowiu

LITA

formion ten spokoj... -Zencra jentio potrawe, kbro naley
 jedd nastawo... / wibac, ze nie reaguje / Dacc jedak, asoty cios
 dla wnie pzoanaczony nie ugodal w kocz innego-

OPRZEMKO

/ odwaracjoo glowe / Grotas ?

LITA

/ wazac przy nim / wazacjoo glowe przez late szjelen /
 prozoo...

OPRZEMKO

/ a niedalym gatem ku alkowiu / ale nie w nie patzoo, leoz na
 late / jentio w najotekawym momencie / trymujacy / odwarac

głowę ku alkowie/ Co za maëstrja! /ukazując w alkowę/Niby to
 wyrwać się, ale po to jedynie, by w oporze móc przybrać bar-
 dziej kuszącą pozę./ przesuwając się nieco wglęb, bo mu porta-
jera zaczęła zasłaniać/ Mistrzynie !- cofać się i w omdlało-
ci ani na chwilę nie zapomnieć, gdzie stoi łóżko!

LETA.

Przestań!

OKRZESZKO

/odwracając się do niej, drwiąco/ Toć to tylko seans -

LETA.

/z poczuciem winy/ Wiem, czem się skończyż....

OKRZESZKO.

/wstrząśnięty tem wyznaniem/ Wiesz ?!! ty...wiesz ?/ukazując
na torso/ I ten młodzieniec zatem i ten efeb...i on także ?!!

LETA.

/kładąc ręce obrzuca go błagalnym spojrzeniem/

OKRZESZKO.

/zimno i szyderczo/ Ho-ho, rozszerzyła się skala twych środ-
ków...

LETA.

Patrz, o ile.../osuwając się na kolana/

OKRZESZKO.

Ty u moich nóg!...

LETA

Litości..litości..!

OKRZESZKO.

/ z wyrazem strasznego cierpienia, chwytając się za głowę/

Ty u moich nóg..Leta u moich nóg....

LETA.

Laski! litości!!!..Nie dla mnie, dla niego, dla Stacha!-Jeżeli
się domyśli...jeżeli dowie prawdy....!-Nie unicestwiaj nas

/poprawiając się/ nie nas, jegooo! - nie unieściewaj!!/czepia się jego stóp/

OKRZESZKO.

/przez chwilę patrzy na nią - potem odsuwa się - spojrzawszy w alkowę w prawo - przeraził się, - zawahał - chwila namysłu - porywa ze stołu ciężki przycisk na papierów - przyskakuje do torsa i jednym uderzeniem druzgoce je. - Równocześnie prawie z hałasem spadającej rzeźby dobiega z alkowy straszny krzyk OWALSKIEGO/

LETA.

/zrywa się z kolan/

KARSKI.

/wbiegając z alkowy i spostrzegając odrzuci torsa/ Co To ?!! / do Okrzeszki, który z przyciskiem w ręku stoi jeszcze bez ruchu, tylko dyszy ciężko/ Coś pan zrobił!! - Zabijeś człowieka! /wybiega do alkowy/

JOZEF.

/zwabiony hałasem ukazuje się w głębi/

LETA i OKRZESZKO

/stoją jak skamieniali i nie bez zapartego oddechu przyglądają się, jak KARSKI i SIELSKI wnoszą lecącego im przez ręce OWALSKIEGO/

KARSKI.

Posadźmy go na kanapie...

SIELSKI.

/po usadowieniu/ Co się to stało, profesorze?

KARSKI.

/nie myśląc mu tłumaczyć/ Ech ! /pomacawszy puls chorego/ Dzięki Bogu żyje! - /do Owalskiego/ Co panu jest, panie Janie?

OWALSKI.

/chwytając się za piersi, jęczy/

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

Wpływ na zdrowie i życie

KARSKI.

Tu? tu pana boli?/rozpina mu kamizelkę i gors koszuki i roz-
ciera zasiniąłą pierś/ Pierś ma pan zaczerwienioną, ale to pa-
na nie powinno już boleć /jęk szlabnie / - to pana bolało/sug-
gestywnie/ ale teraz już nie boli, prawda? - Prawda, że nie bo-
li, - przeszło, prawda, co? - Odpowiedz pan.

OWALSKI

/ z poprzednią uległością/ Tak, przeszło...

SIELSKI.

Co się jemu stało? zaskabł?

KARSKI.

/za całą odpowiedź ukazuje na torso/

SIELSKI

/ na widok odruzgów, do Okrzeszki/ O, co to? spadło?/podchodzi/

LETA.

/ochłonawszy już, podchodzi do Sielskiego/

OKRZESZKO.

/opanowawszy się już całkiem/ Przypadek.- Oparłem się tak nie-
ostroźnie, że....

SIELSKI.

Zwalił się i roztrzaskał?

OKRZESZKO.

Zrobisz replikę -

LETA.

O nie./tuląc się do Sielskiego/ Zamiast w okowach, stworzysz
Prometeusza rozpętanego

SIELSKI

I zbawionego../całuje ją gorąco/

OKRZESZKO

/podszedł do Karskiego, który bada jeszcze Owalskiego,-póź-
głosem/ Niebezpieczeństwo minęło ?

...
 ...
 ...
 ...
 ...
 ...
 ...
 ...

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

KARSKI.

/karcąco i z wyrzutem/ O mały włos nie stałeś się pan zabójcą!

OKRZESZKO.

Ja ? - a może przeciwnie, może ocaliłem komuś życie, niegorzej od pana tu... Kieliszek konjaku dobrze mu zrobi?

KARSKI.

Przypuszczam

OKRZESZKO.

Pani Leto, Stachu, siadajcie - /zaczyna na stole uprzątać książki i inne drobiazgi.-LETA pomagając mu w tem w pewnej chwili -upewniwszy się, że Sielski nie patrzy na nich, całuje Okrzeszkę w rękę/

KARSKI

/zapinając na Owalskim kamizelkę/ No jakże się pan teraz czuje?

OWALSKI.

Normalnie, tylko...

SIELSKI.

/który stał przy nich/ Jeszcze potrafi boleć ?

KARSKI.

Za chwilę całkiem ustanie /podając mu kieliszek/ A tymczasem niech pan to łyknie.

OKRZESZKO

/do Józefa, który zaczął sprzątać odruzgi/ Zostaw, to potem się pozmiata - Panowie, pani Leto, prosimy. /do Józefa/ Podawaj przekąskę, a za chwilę herbatę /siadają przy stole/

K U R T Y N A .

KARSKI

Wszystko to jest tylko jedno - a mianowicie to, że...

...

...

...

...

KARSKI

...

...

...

...

...

...

...

...

...

KARSKI



...

KARSKI

...

...

...

...

...

...

KARSKI

